Nr. 245. …k dnia 27 Października. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Waśnego, ulica Czarnieckiego 8. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ „ ul. Słowackiego (obok lasienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Sabiny m. Ewfymija
Jutro: św. Szym i Judy Lonhyna m.

Adres redakcji i administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m 43
Zachód „ 4 „ 42

Długość dnia g. 9 m. 59
Ubyło dnia 3 m.

Upraszamy pp. abonentów z prowincji o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincji miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 października.

Zagadka trapiąca berlińczyków jak zmora już jest wyjaśniona: car nie wstąpi do Berlina wracając do Rosyi, i nawet nigdy nie miał takiego zamiaru. Tak oświadczył niemiecki sekretarz stanu von-Marschall na bankiecie, danym przez Radę Związkową banzeatyckiemu rezydentowi Krügerowi — i dodał, że byłby w błędzie ten, ktoby z tego snuł jakiekolwiek polityczne wnioski. Innego widocznie jest zdania pomysłowe *Figaro* paryzkie, które z Kopenhagi, wrzekomo ze sfer dworskich, podało następujące ciekawe doniesienie: — Przyszła do skutku druga liga europejska, która jest prawdziwym związkiem pokojowym i niejako odpowiedzią na wielce dla pokoju niebezpieczną ligę mocarstw środkowo-europejskich. Do tej nowej konstelacyi weszły państwa skandynawskie, Dania, Serbia, Czarnogóra, Grecya i Francya, wejdzie jeszcze Hiszpania, do której w celach agitacyjnych wkrótce pojedzie wielki książę Włodzimierz — i te wszystkie państwa będą trabantami caratu, ten zaś ich słońcem. Car jest niejako prezydentem tej ligi, on nią będzie kierował, a cel całej tej budowy, wzniosły i szlachetny, jest taki: rozwiązać wszystkie kwestye międzynarodowe, więc i wszystkie bałkańskie, i alzacko-lotaryńską, i egipską, a potem zaprowadzić powszechne rozbrojenie. — Zadanie, jak widzimy, nielada. Jak w bajce, łabędź, rak i szczupak zaprzęgły się do jednego wozu; ciekawa rzecz, jak go dźwigną: naprzód, czy wstecz, pod obłoki, czy do wody? Ale co państwom skandynawskim do spraw bałkańskich, co im do Alzacyi, albo Egiptu? Cały ten pomysł *Figara* jest tak naiwny, jak francuska znajomość geografii, i tak wesoły, że nikogo nie zaniepokoił. Pomiędzy bajki włożono go odrazu.

Czemuż tak samo nie zrobiono z londyńskiem doniesieniem *Gazety Kolońskiej*! W sążnistym liście z nad Tamizy głosi to pismo rychłą wojnę. Że ona będzie w roku przyszłym, o tem jakoby już nikt nie wątpi w Londynie, — od lorda Salisbury'ego aż do ostatniego członka klubu Piccadili. Tam wiedzą z pewnością, że ledwo się ziemia wynurzy z pod śniegów, wnet pułki rosyjskie ruszą dwoma szlakami: przez Dunaj do Sofii i het dalej, aż pod mury Carogrodu i przez południowe grzbiety gór ararackich do Erzerumu, a stamtąd do Mezopotamii. Dalej, wiedzą w Londynie, że sułtan, któremu nie tajne są owe plany rosyjskie, już całkiem ręce opuścił, a jego doradzcy rozbili się na dwa obozy: jeden chce się bronić do upadłego, drugi się zgadza z widoczną wolą Ałłacha. Pierwszy postarał się o to, aby odnowiono kontrakta z jenerałami niemieckimi, którzy przerabiają turecką armię i aby zaangażowano Niemca na szefa artyleryi w bosforskiej i dardanelskiej cieśninach. Natomiast obóz drugi już tylko o tem myśli, jakby najdogodniej i zawczasu przenieść stolicę padiszacha do Damaszku.

Taka jest treść listu *Gazety Kolońskiej*. Rzeczywista sytuacya tyle pozostawia do życzenia, jest tak niepewna, tak zdana na łaskę i niełaskę przypadku, tak zależy od straszliwego głodu w Rosyi, który być może postawi cara przed koniecznością wyboru między buntem w ogołoconych z wojska wewnętrznych guberniach a wojną zewnętrzną, jako środkiem zaradczym na domowe niedomagania, — słowem, rzeczywista sytuacya jest tak niedobra, że doprawdy, mogłyby już pisma nie denerwować publiczności takiemi bajkami, jak owa *Gazety Kolońskiej*. To co jest, będzie może niebawem wymagało od rządów niemałej przytomności umysłu, aby się nie rozbił wóz z pokojem, pielęgnowanym ciągle tak troskliwie, a jednak ustawicznie chorym.

W Rzymie toczy się teraz proces sądowy, przypominający cwą petersburską rozprawę, która odbyła się dla parady nad carobójczą spółką Żełabów, Kibalczyc i Perowska przed ich powieszeniem. Jest jednak różnica. Tu, jak przed laty tam, anarchia korzysta z wolności słowa przed sądem, aby rozwinąć swą teoryę, zachęcić do niej słuchaczy, a wszystko co jest zohydzić, o śmieszyć i przekląć. Ale w Petersburgu słuchali tych wywodów ministrowie, senat, jeneralicya, ludzie opancerzeni wiarą w dobroć despotyzmu, zaś w Rzymie słucha tych nauk szeroka publiczność, cieszy się, sprzyja podsądnym i brawa im daje, ilekroć powiedzą coś bardzo bluźnierczego.

Jest tych podsądnych aż sześćdziesięciu, nieliczące głośnego anarchisty Cipriani'ego, który starczy za wszystkich tamtych i sam dla siebie ma odrębny akt oskarżenia. Czterdziestu adwokatów atakuje biednego prokuratora, któremu trybunał nie może przyjść z pomocą, bo publiczność zaczyna wyć, ryczeć, bić o ziemię ławkami, — tworzyć istne piekło. W takich chwilach sąd przerywa rozprawę — i to jest wszystko, co może uczynić, bo włoska procedura nie pozwala prowadzić rozprawy bez publiczności, chyba że ona sama nie przyjdzie. Można wprawdzie wyrzucić tumultantów z sali — i to się robi, — ale wnet nowi przychodzą. Jest to komedya zorganizowana.

Proces się toczy o zaburzenia uliczne wywołane przez anarchistów pierwszego maja r. b. Najmniej winnych wypuszczono ze śledztwa, zostali tylko sami majstry od anarchii i kilku uliczników, którzy się dopuszczali rabunku, byli schwytani na gorącym uczynku, a jednak śmiejąc się na całe gardło kłamią jak najęci, że pierwszego maja nawet w Rzymie nie byli. Publiczność złożona z obdartusów sprzyja im ogromnie Majstry od anarchii mówią nie do trybunału, nie do ławy przysięgłych ale do publiczności; rozwijają przed nią całą swą teoryą, szykanują organizacyę społeczną i chwalą się tajną potęgą swego związku. Tu regularnie zwracają się do trybunału i ławy przysięgłych z groźbą, że jeśli będą zasądzeni, to wszystkich sędziów czeka śmierć z ręki spiskowców. Niedość tego, zasypują oni obelgami cały rząd, parlament, ministrów i króla a przewodniczący tylko ręce załamuje. — Ta zorganizowana heca rozwinęła się tak szeroko, a jej szczegóły tak są ohydne, że cała bez wyjątku prasa nazywa ten proces hańbą Włoch, ale rady na nią znaleźć nie umie.

Od jednego z posłów otrzymujemy następujące pismo:

Koło stoi twardo przy swoich żądaniach w sprawie decentralizacyi kolei państwowych i możecie być przekonani, że wszystko to osiągnie, co tylko leży w interesie kraju, a nie stoi w sprzeczności z interesami państwa i z jego pogotowiem militarnem.

Nie ma wśród nas nikogo takiego, ktoby zgodził się choćby na włos osłabić potęgę Monarchji, gdyż każdy Polak instynktowo to rozumie, że wszelkie osłabienie Austryi wyszłoby tylko na korzyść naszego największego wroga — Rosyi. To też Koło ani na chwilę nie stawiało żądań takich, któreby mogły cokolwiekbądź osłabić Monarchję, utrudnić mobilizacyę, zaszkodzić transportowi wojsk czy amunicyi. Rozumiało ono bowiem dobrze, że takie żądania napotkałyby natychmiast na opór sfer wojskowych, za czem poszłaby odmowa — rzecz wysoce bolesna dla stronnictwa politycznego, więc też poważne stronnictwo nigdy na coś podobnego narażać się nie może. Natomiast rozważyło dobrze wszystko to, co w kolejnictwie leży po za sferą wojskową, a ma na celu podniesienie dobrobytu kraju przez rozwinięcie przemysłu i ułatwienie handlu. W tych rzeczach sformułowało Koło jasno swe żądania i przedłożyło rządowi, a o ile mi wiadomo, to prezydyum naszej delegacyi zajęło postawę tak twardą, że rząd widzi się zmuszonym uczynić zadość naszym żądaniom pomimo, że sam napotyka na znaczne trudności i na opozycyę rozmaitych żywiołów tak w Radzie państwa, jak i po za nią.

A skąd ta opozycya? — zapytacie. Oto zawdzięczamy jej powstanie ukochanym naszym pismom, *Reformie* i *Narodówce*, *Dziennikowi* i *Kurjerowi*. Pisma te urobiły sobie jakąś śmieszną i dziwaczną teoryę tak zwanego „popierania Koła". Trzeba, powiadają poprzeć Koło — i wnet zaczynają pisać artykuły, jedne niepolityczniejsze od drugich, żądające i tego i owego i trzeciego, i wszystko to niby dla tego, żeby Koło poprzeć. Tymczasem rezultat tego postępowania jest zawsze wręcz przeciwny, mianowicie ten, że ich artykuły, telegrafowane do Wiednia, budzą tu hałas, wzniecają przerażenie we wszystkich tych sferach, bardzo nawet wysokich, które widzą w federalizmie zgubę Austryi i oczywiście uspasabiają jak najgorzej dla kraju naszego tysiące ludzi wpływowych. I Koło nasze, lubo zrazu — póki owe lwowskie i krakowskie pisma milczały — szło dość gładko do celu, nagle zaczyna spostrzegać, iż na drodze piętrzą mu się przeszkody i piętrzą się coraz wyżej, w miarę im bardziej i im goręcej chcą owe pisma „popierać" Koło swojemi artykułami.

Zaprawdę nieraz porywa nas tu na widok tej szkody, jaką te pisma krajowi wyrządzają, taka irytacya, jaka rozsadza serce ludzkie na widok klęski elementarnej. Bo co począć? Każdy z nas to rozumie, że redakcye owych dzienników nie robią tego ze złej woli; a jednak nie potrafiłyby robić gorzej, gdyby naprawdę chciały szkodzić. Pan Teofil Merunowicz jest człowiek zacny i prawy; że kraj kocha, to wątpliwości nie ulega; a jednak napsuł nam krwi tak swojemi artykułami w *Gazecie Narodowej*, że nie potrafiłby gorszej nam wyrządzić przysługi, gdyby kraj nienawidził. Wydało mu się, że kolejnictwo jest podobne do systemu podatkowego i chciał to tak samo zorganizować, jak Dyrekcyę finansową. No, to trudno — nie przedyskutował swego pomysłu z nikim, nie rozważył dobrze, że kolej jest częścią pogotowia zbrojnego Monarchii, gdy bolety podatkowe, ani tasye nie są; nie pomyślał o tem, że dobrze zorganizowany ruch na kolei w chwili mobilizacyi może decydować o całej kampanii; i palnął w *Narodówce* artykuł, który oczywiście podchwycono, przetłumaczono i podano komu należy z tym smacznym dodatkiem: — „proszę popatrzyć, czego ci Polacy chcą i jak to oni na każdym kroku pragną tylko wyzyskać Austryę!"

I nie należyż tu załamać rąk? Szkodzi nam człowiek, który z pewnością zły nie jest, a szkodzi dla tego, że u nas każdy uważa za swój obowiązek głośno gadać o sprawach politycznych, tak, jak gdybyśmy byli narodem, mającym niezawisłość polityczną.

Dużo było biedy, zanim zdołano przekonać, że ani Koło polskie nie żąda tego, co napisał p. Merunowicz, ani *Gazeta Narodowa* nie jest organem żadnego poważnego stronnictwa, ani Koło polskie nie ma z nią nic wspólnego, owszem, przeciwnie, nie posyła jej nawet swoich sprawozdań. Ale czy przekonano? Niepokój został wzniecony, więc uszy są draźliwsze, a każdy szmer najdrobniejszy jest już uważany za hałas.

Nie, to rzecz daremna, ale te pisma powinny raz przecie zerwać ze śmieszną teoryą „popierania" Koła, jeżeli krajowi nie chcą szkodzić. Czyż one wyobrażają sobie, że żądanie Koła, a więc najwyższej naszej parlamentarnej reprezentacyi, jest tak mało znaczącem, tak mało poważnem, iż mu może siły dodać artykuł *Reformy* lub *Narodówki*? Czyż ten artykuł lub ta redakcya będzie głosować w Radzie państwa? A przecież hr. Taaffe tak jak każdy pierwszy minister w państwach konstytucyjnych dba tylko o tych, którzy głosują. Za to, jak powiedziałem wyżej, szkodzić każdy taki artykuł ogromnie może, bo uzbraja przeciwko nam wszystkich naszych czy nieprzyjaciół, czy nieżyczliwych, mobilizuje całe zastępy przeciwników i utrudnia w wysokim stopniu dopięcie tego celu, który, gdyby nie ten artykuł, dałby się łatwo osiągnąć i stałby się *un fait accompli*.

Zresztą, chcą ci panowie wytrwać w teoryi „popierania Koła", to niech zawsze udadzą się listownie do prezesa Koła z zapytaniem, czy sobie tego życzy? Jeżeli on im pozwoli, to dobrze, to wtedy akcya ich będzie pożyteczną; ja jednak wątpię, czy na dziesięć razy zdarzy się choć jeden taki, iż Prezes Koła zażąda poparcia i hałasu. A jeżeli on nie zażąda, toć przecie jasnem jest, iż on lepiej wie co dla przeprowadzenia polityki kraju uczynić należy, niż dziennikarz lwowski czy krakowski, chociażby najlepszemi chęciami ożywiony.

Trudności zreformowania gmin wiejskich.

VI.

Jest jeszcze jedna czynność, dla rzeczy bardzo pożyteczna, której nie należałoby zaniechać: zebranie informacyi co do tego, jaki otrzymano rezultat w gminach zbiorowych, tam gdzie one istnieją; — czy więc kreacya ta wpłynęła faktycznie na polepszenie administracyi we wsiach, tam, gdzie ich kilka tworzy jeden administracyjny organizm.

Mało kto miał sposobność ten faktyczny stan rzeczy zbadać. Bardzo przeważna większość, a być może wszyscy, którzy tak jak my, podnoszą myśl wytworzenia gmin zbiorowych w naszym kraju, doszli do tego poglądu z zapoznania się z literaturą, w tym przedmiocie dość bogatą. — I nie na podstawie ocenienia faktycznego w takich gminach stanu rzeczy, lecz tylko na podstawie tego, co wyczytali w książkach, poglądy swe opierają. Wszyscy przeto, tak samo jak my, idą za teoryą, nie mogąc przewidywać, jakie będzie jej zastosowanie w praktyce życiowej.

A jednak, z każdą teoryą, odnoszącą się do nowych kreacyi politycznych lub społecznych, przed wprowadzeniem jej w wykonanie, należałoby postępować jak najostrożniej; — a więc, przedewszystkiem zbadać faktyczny stan rzeczy i faktyczny rezultat zastosowania teoryi, chociaż przyjmowanej za dobrą i uzasadnioną, — teoryi, której wskazówki już zastosowano i wypróbowano gdzieindziej — Tem bardziej zaś należałoby nie zaniedbać takiego zbadania, w sprawie bardzo kosztownej i tak brzemiennej w następstwa, mogące oddziałać dodatnio lub ujemnie na faktyczny bieg codziennych stosunków życiowych, na całym obszarze kraju. Przystępując do tej reformy inaczej, a mianowicie, bez poprzedniego zbadania o jakiem tu mowa, możnaby nieuniknąć słusznego zarzutu, że reforma ta będzie experymentem, zapróbowanym na ciele i na organizmie społeczeństwa krajowego.

W którąż stronę wypadałoby skierować wzmiankowane badanie?

Od roku 1864 istnieją wprawdzie gminy zbiorowe w Królestwie Polskiem, lecz nie w ich faktycznym stanie znaleśćby można odpowiednie wzory. Wytworzone jako jeden z aktów zemsty rządu rosyjskiego za insurekcyą z r. 1863, a zarazem jako środek, mający wedle zdania tegoż rządu ułatwiać przenarodowienie i zrosyanizowanie włościan, — faktyczne gminy te nie korzystają z żadnego samorządu. Wprawdzie, odczytując ukazy carskie w r. 1864 wydane, możnaby mniemać, że ich celem było powołanie włościan, — w skromnym zakresie, — do pewnego udziału przy załatwianiu spraw lokalnych. — Faktycznie jednak ukazy te, zwłaszcza w obec tajnych instrukcyi dla władz miejscowych i w obec ich arbitralnego postępowania, stały się martwą literą. — Na zebraniach gminnych, przy wyborze wójta i przy rozpoznawaniu każdego interesu, włościanie, nie są w możności sprzeciwić się rozkazowi urzędników, ustanowionych dla wykonywania policyi. Postrach i obawa następstw każdego niestosowania się do żądań naczelnika powiatu albo dowódzcy straży ziemskiej lub niepójścia za radą udzieloną przez komisarza dla spraw włościańskich, sprawia, że każde takie żądanie musi ostatecznie być przez włościan przyjętem i spełnionem. Przywykli do posłuszeństwa, odważają się niekiedy do najpokorniejszej opozycyi, jedynie w takich razach, w których mają nadzieję wyprosić się od ponoszenia ciężaru pieniężnego i uratować swą kieszeń. — Czyż w takich stosunkach i w obec takiego stanu faktycznego, o jakim bądź samorządzie gmin zbiorowych może być mowa?

Istnieją jednak takie gminy w naszej monarchii w **Krainie** od r. 1869, — w **wyższej Austryi** od r. 1872; w pierwszym z tych krajów utworzone w ten sposób, aby każda gmina liczyła co najmniej 3000 mieszkańców; — w drugim znowu, przyjęto za podstawę wysokość opłacanego przez nich podatku: minimum 6000 złr.

Byłoby przeto nie bez widocznego pożytku, aby jeden ze zdolniejszych urzędników Wydziału krajowego, został do tych krajów wydelegowany, celem zbadania na miejscu, po wsiach, jaki otrzymano rezultat tego urządzenia, i jak gminy zbiorowe faktycznie funkcyonują. Urzędnik ten rozpoznałby zarazem, czy liczne narzekania i skargi, podnoszone przeciw administracyi, wykonywanej przez zwierzchności rzeczonych gmin w **Krainie** są uzasadnione, i do jakiego stopnia, czy więc prawdą jest, co utrzymuje tamtejsza ludność, jakoby administracya ta, była tak samo złą, jak dawniejszych gmin jednowioskowych i w czem

---

1)

Wystawa nieustająca
DZIEŁ SZTUKI
we Lwowie.

Możemy z pewną chlubą spoglądać na rozwój Lwowa w ostatnich latach; miasto podnosi się widocznie, a ilość ładnych budynków i ładnych ulic mnoży się z dniem każdym, świadcząc nietylko o dostatku, którego się zresztą niedomyślamy, ale także o coraz wytworniejszym smaku, domagającym się ozdobnych mieszkań i ozdobnego miasta. Życie artystyczne budzi się we Lwowie. Co ono warte już dziś, o tem trudno nam samym wyrokować; mimowoli popadniemy w optymizm albo w pessymizm, i uczynimy roztropnie, pozostawiając sąd naszym prawnukom. Ale samo istnienie nieustającej wystawy dzieł sztuki we Lwowie świadczy o tem, żeśmy już zaszli bardzo daleko od czasu jak urządzano pierwsze tak skromne doroczne wystawy towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Wystawa nieustająca bywa przytem wcale pokaźną; obrazy nie zmieniają się tak często jak w Wiedeńskim Kunstvereinie, ale jest zawsze na co się patrzeć, i wszystko świadczy o tem, że życie artystyczne wcale nie pozostaje w tyle po za innemi objawami życia naszego i owszem wyprzedza naszą zamożność i wzrost naszych miast.

Wystawa nieustająca, jaką obecnie zwiedziłem we Lwowie, daje bardzo właściwą miarę postępu naszej sztuki Polskiej. Brak na niej najgłośniejszych Polskich malarzy, ale Gerson reprezentuje zaszczytnie i szlachetnie dawniejsze pokolenie, a przyglądając się dziełom młodszych spotykamy się ze wszystkiemi kierunkami sztuki naszej, a w nich odróżnimy wszystkie niemal kierunki sztuki europejskiej.

Trudno jest oznaczyć słusznie miejsce, które dyrektor Warszawskiej szkoły sztuk pięknych p. Wojciech Gerson zajmuje w dziejach sztuki Polskiej. Entuzyazmu nie budzi nigdzie, szacunkiem cieszy się powszechnie; żadne jego dzieło nie otrzymało wielkiego medalu zagranicą ale chwalono w Paryżu niezmiernie jego Kopernika. Trzyma się tradycyami epoki przed Matejkowskiej, i zdaje się przypominać de la Roche'a i Korneliusza Overbecka i bardzo naszego starego Lwowskiego Rejchana; maluje obrazy historyczne podług idealistycznej recepty malarzy religijnych, lubuje się w liniach klasycznych, w kompozycyach, w których układ figur bywa rzeczą ważniejszą od wyrażonej myśli, w kolorach ztonowanych, harmonijnych, świetlanych, wśród których fiolet bywa jednak zbyt częstym gościem; pełen jest dobrego smaku, ale mało ma siły; pełen jest szlachetnych intencyi i głębokiej nauki, ale nie umie wlać bezpośredniego życia w swoje postacie, czuje szlachetnie, ale może mało, może niedość szczerze. Każdy stojąc przed obrazem Gersona, nie odmówi jemu uznania; każdy jednak pozostanie zimnym, i będzie może niesprawiedliwo surowym względem mniejszych usterek, u malarza, który szuka właśnie chwały w braku usterek.

Wielki karton Gersona, wyobrażający chrzest Litwy nie wyróżnia się wśród innych utworów wielce zasłużonego artysty. Widać w niem umiejętność, klasyczny spokój i zamiłowanie w pięknie; mnóstwo postaci pomyślanych rozumnie wypełnia obraz, a rysunek szlachetny i poprawny da się wszędzie dostrzedz. Oko ślizga się jednak po tych wszystkich jednostajnie pięknych ciałach i głowach, i mimo wysiłku woli nie zdoła się nigdzie zatrzymać; zaledwo kilka postaci spamiętasz wśród tłumu. Jagiełło stoi na wywyższeniu obok biskupa, chrzczącego rzeszę, i rozpowiada Ewanielię. Lud słucha uważnie opowiadania; niektórzy patrzą z żalem na powywracane postacie dawnych bogów, inni gniewają się na księcia odstępcę, inni słuchają uważnie, albo dają się chrzcić posłusznie. Ochrzczeni przystępują do ślicznej Jadwigi, siedzącej na tronie, ale nie wywyższonej nad poziom rzeszy, i całując jej ręce i stopy, przyjmują od królowej białe płaszcze nowochrzceńców. Najpiękniejszą jest w całym obrazie grupa dwu niewiast i starca, obdarzonych już białym płaszczem katechumenów; wielka plastyka łączy się tu z idealną i klasyczną pięknością; na twarzy starca widać jakieś dziwne i mięszane uczucia człowieka, który wie, że zrobił, co się należało zrobić, ale który boleje nad tem, że się wyparł bogów, za którémi walczył całe życie, i że się pokłonił przed znakiem ich wielkiego wroga; niewiasty młode zapatrzone tylko w przyszłość chrześcijańską mają na twarzy wyraz niebiańskiego zachwytu.

Utwor p. Gersona jest, jak mówiłem już, kartonem tylko; brak mu zatem barwy rozdzielającej i charakteryzującej grupy. To się przyczynia zapewne do tego, że nie można się rozpatrzyć w tej całości i że się wydaje zbyt jednostajną. Można było zapewne grupy porozrywać za pomocą wielkich mas cieniu, ale taki proceder bywa zupełnie obcym panu Gersonowi. Przezto karton jest raczej duży jak wielki, i to główny zarzut, który mu przyjdzie zrobić.

Obok tego wielkiego utworu, stoi na wystawie obraz mniejszych, ale zawsze jeszcze bardzo znacznych rozmiarów, wyobrażający św. Jerzego w walce ze smokiem. Jest to obraz młodego i prawie nieznanego artysty p. Kaczor Batowskiego.

Atoli obraz ten jest malowany z takim talentem, że wnosić można, iż młody artysta przy pracy i bez przedwczesnej a zgubnej zarozumiałości zrobi niebawem nazwisko swoje sławnem. Jeździec w łuskowej pancernej koszuli, z obnażonemi nogami i ramionami, siedzi na białym skrzydlatym koniu i depcze po smoku — jeśli smokiem nazwać można coś, co jest raczej czartem. W głębi widać lwowską cerkiew św. Jura.

Oryginalność w tym obrazie jest widocznie zamierzoną, skoro smoka przerobiono na dyabła, który ma mieć w dodatku jakieś alegoryczne, socyalno-nihilistyczne znaczenie. Myślałbym, że my mamy inne przedewszystkiem dyabły do zwalczenia, wrogów politycznych a nie społecznych, a potem ani w rysunku, ani w kolorycie obrazu nie ma nic a nic oryginalności i owszem wszystko jest po monachijsku konwencyonalne. Czuć niedawny i bezpośredni wpływ bawarskiej szkoły, jest w teatralnej pozie świętego, w litograficznem kolorycie i jaskrawem oświetleniu pancerza, jest w poprawnym i silnym rysunku postaci, w wielkiej muszkulaturze i w zrozumieniu tego, jakie barwy stworzą pospołu całość, jakie cienie dadzą wypukłość postaciom. Mimo błędów w rysunku konia witam w twórcy tego obrazu talent rzeczywisty, o wyższych intencyach, który może nabrać oryginalności i prawdy, i przynieść zaszczyt naszemu malarstwu.

Z innym zapałem witano przed dziesięcioma laty obraz innego młodego malarza, który obiecał bardzo wiele i dotychczas nie dotrzymał obietnic. Powrót z Golgoty p. Franciszka Krudowskiego był już dojrzałem dziełem, arcydziełem sztuki religijnej — prawie, jeśli niezupełnie; zachwycał już harmonią linii i głębokością uczucia, a rokował daleko więcej. Witano w p. Krudowskim wielkiego religijnego malarza polskiego; widziano potem jeszcze jego św. Cecylię i na tem się skończyło. Młody malarz pojechał do Rzymu i oglądając arcydzieła dawnej sztuki przestał pracować dla świata; a czyni źle: jeśli go wstrzymuje skromność, jest to skromność fałszywa, podobna do pychy, chcącej się usunąć z pod sądu ludzkiego; jeśli nie ufa własnym siłom, niech się zabierze do pracy, a wyrobi siły; jeśli uległ jakim wpływom mistycznym, niech się z nich otrzęsie, bo złym jest mistycyzm, wiodący do apatyi! Spodziewam się, że p. Krudowskiego ujrzę znowu pomiędzy naszymi artystami i to na pierwszem miejscu; dziś udaje umarłego; świadczy o nim naszej publiczności portret Cesarza w Politechnice i obraz rodzajowy, malowany już dawno, a który się wlecze z wystawy na wystawę, nie znajdując nabywcy.

Ten obraz jest obecnie we Lwowie i nosi tytuł „Smutek matki," a przedstawia młodą robotnicę miejską, siedzącą na podłodze w ubogiem pomieszkaniu z umarłem dzieckiem na kolanach. Stara kobieta, stojąca w głębi, współczuwa z matką. Nie mogę inaczej powiedzieć, jak tylko, że smutek matki jest dobrze malowany i że widać w niem wszystkie zalety p. Krudowskiego takiego, jakim był, kiedy przed dziesięcioma laty malował pod świeżem wrażeniem na wskroś klasycznych nauk wiedeńskiej akademii; rysunek jest bardzo piękny, harmonijny, klasyczny, a ciała i przedewszystkiem nagie ciało umarłego dziecka są prześlicznie modelowane; nie ma żadnego kolorystycznego efektu, karnacye są zbyt blade, a wszystko inne w obrazie jest bronzowem; wszystko tonie w powietrzu rozświeconem przyjemnie i wygląda do zbytku idealnie; wszystko w bladości swojej oderwane od rzeczywistości chełpi się tylko idealną pięknością linii. Nie jest to jedyny, nie jest to najlepszy sposób malowania, ale tak mogą być malowane istotne arcydzieła; nieinaczej malował często Andrea del Sarto; ale ten obraz jest po prostu brzydkim, prawie odrażającym.

Wojciech Dzieduszycki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tkwi powód takiego rezultatu faktycznego, reformy teoretycznie tak bardzo pożądanej.

Sprawozdania z takiego zbadania, nie zastąpi samo odczytanie odnośnych ustaw, instrukcyi i regulaminów, jakie obowiązują w rzeczonych krajach, sprawozdanie to stałoby się zaś cennym materyałem dla wszystkich czynników, mających o tej sprawie decydować.

Antoni Wrotnowski.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące pismo:

Koło poselskie polskie rozpoczęło na posiedzeniu w dniu 21 października szczegółowe obrady nad rządowym projektem budżetu. Lecz przed przedstąpieniem do tego przedmiotu przewodniczący Jaworski zawiadomił Koło, że p. Romańczuk zamierza przedłożyć w Izbie wniosek o powiększenie z 24 na 36 liczby członków izbowej komisyi mającej roztrząsać wnioski o pewne zmiany w ustawie, która zaprowadziła wybory bezpośrednie do Rady państwa. Komisya parlamentarna Koła zważywszy, że w skutek porozumienia się pomiędzy klubami parlamentarnemi, uchwaliła Izba w maju r. b., iżby komisya roztrząsać mająca wniesione poprawki do ustawy wyborczej składała się z 24 członków; zważywszy powtóre, że powiększenie teraz tej komisyi mogłoby być tylko spowodowane przez żądanie gorliwego zajęcia się tą sprawą, która musi wywołać zasadnicze spory pomiędzy stronnictwami parlamentarnemi, że właśnie zgodnie z mową tronową, Koło polskie postanowiło starać się o usunięcie zasadniczych sporów politycznych, aby Izba mogła w teraźniejszej sesyi zająć się wyłącznie sprawami ekonomicznemi i finansowemi, których załatwienia wymaga dobro powszechne, uchwaliło jednomyślnie przedłożyć Kołu wniosek, aby nie zgodziło się na żądanie p. Romańczuka, który pomimo powyższych powodów, trwa przy swojem żądaniu.

Nad wnioskiem komisyi parlamentarnej rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos pp. Lewakowski i Sokołowski za zgodzeniem się na żądanie p. Romańczuka, zaś pp. Piniński, Chrzanowski, Czaykowski Władysław, Jędrzejowicz, Abrahamowicz Dawid, Rutowski, Wolfarth, Gniewosz Włod. za wnioskiem komisyi parlamentarnej, przytaczając jeszcze wiele innych powodów przeciw żądaniom p. Romańczuka, między niemi p. Chrzanowski podniósł, że sejm i delegacya polska byli i są przeciw ustawie o bezpośrednich wyborach do Rady państwa, która naruszyła statut krajowy i obaliła prawo sejmu wybierania delegacyi do Rady państwa, przeto posłowie polscy nie mogą się zapuszczać w roztrząsanie drobnych poprawek do tej ustawy.

Przy głosowaniu Koło przyjęło wniosek komisyi parlamentarnej wszystkiemi głosami przeciw pięciu.

Przystąpiono do obrad nad projektem budżetu. Przewodniczący Jaworski przedstawia, że Izba na pełnych posiedzeniach będzie zajęta ogólnemi rozprawami nad budżetem, zaś w komisyi budżetowej przyjdzie wkrótce pod obrady szczegółowy budżet ministerstwa oświaty, a sprawozdawca z tego działu budżetu oraz polscy członkowie tej komisyi chcą znać żądania i opinie Koła polskiego co do tego działu budżetowego, wniósł, aby Koło wzięło najprzód pod obrady rządowy projekt budżetu ministerstwa oświecenia.

Koło wniosek ten przyjęło i rozwinęły się długie obrady nad postępowaniem polskich członków komisyi budżetowej przy rozprawach w komisyi o budżecie ministerstwa oświecenia. Wśród tych obrad postawiono i przyjęto wiele wniosków. Mianowicie: P. Chrzanowski przedłożył i uzasadnił wniosek: „Zważywszy, iż uzasadnionym żądaniom naszym przedłożonym w maju i w czerwcu r. b. przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty na r. b. nie uczyniło zadość to ministerstwo w budżecie na r. 1892; mianowicie żądaniom co do uniwersytetów, co do rozwoju szkół przemysłowych ważnych dla całego kraju naszego, co do budowy budynków szkolnych, nie zapobiegło fatalnemu i zdrowiu uczniów szkodliwemu pomieszczeniu szkół średnich w Krakowie i w Galicyi, należy prosić sprawozdawcę tego działu budżetowego, p. Beera, aby powtórzył te żądania nasze, które już po części wyraził w sprawozdaniu budżetowem na r. b. i aby dodał, że ministerstwo nie uczyniło im za dość. Nadto Koło poleca, aby polscy członkowie komisyi budżetowej żądania te podnieśli wśród obrad komisyi w Izbie; aby upomnieli się także o lokale dla pomieszczenia warsztatów niezbędnych dla szkoły przemysłowej krakowskiej i o większe zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych fachowych w całym kraju. Jeżeliby zaś rząd nie zawarł teraz układu z miastem Krakowem o budowę tam dwóch gmachów na pomieszczenie gimnazyum III i szkoły realnej, należy żądać wstawienia w budżet na rok 1892 pierwszej raty na te budynki stawiane kosztem państwa."

P. Sokołowski wniósł i uzasadniał: „1) Przypomnieć rządowi żądania nasze dawniej czynione, 2) podnieść sprawę budowy gmachów szkolnych w Krakowie i żądać ewentualnie wstawienia kwoty potrzebnej w budżet, 3) podnieść potrzebę lepszego wynagrodzenia dyrektorów szkół średnich i polepszenia bytu tercyanów, 4) zwrócić uwagę na wzrost szkoły przemysłowej krakowskiej, nieodpowiednie jej pomieszczenie i na konieczność rozszerzenia gmachu, 5) zapytać, kiedy minister zamyśla otworzyć nowe seminaryum nauczycielskie."

Poseł Czaykowski Władysław przedłożył wniosek: „Poleca się polskim członkom komisyi budżetowej zainterpelować rząd w sprawie gimnazyum w Buczaczu i żądać kategorycznej odpowiedzi, ażeby miasto to, które aktem notaryalnym zobowiązało się złożyć 60.000 zł. na budowę gmachu dla gimnazyum, mogło mieć pewność, czy i kiedy rozpocząć może budowę."

Poseł Roszkowski przedłożył i umotywował następujące wnioski: 1. Poleca się komisyi wyznaczonej przez Koło zapytać się ministra oświaty, jakie poczynił kroki przygotowawcze do otwarcia pierwszego roku nauk lekarskich w uniwersytecie lwowskim. 2. Poleca się polskim członkom komisyi budżetowej zapytać się ministra oświaty: a) jakie są przeszkody do otwarcia katedry zwyczajnej filologii porównawczej słowiańskiej w uniwersytecie lwowskim i katedry literatury języków romańskich w uniwersytecie krakowskim. tudzież żądać otwarcia tych katedr w czasie możliwie najkrótszym; b) czy zamierza minister otworzyć w uniwersytecie lwowskim katedrę historyi sztuki; c) czy wiadomy ministrowi zły stan budynku, w którym mieści się uniwersytet lwowski i kiedy zamierza zażądać kredytu na jego rekonstrukcyę."

Poseł Kozłowski wniósł: „1. Poleca się polskim członkom komisyi budżetowej wykazanie potrzeby założenia kliniki psychiatrycznej przy uniwersytecie krakowskim i przy mającym się otworzyć wydziale medycznym we Lwowie. 2. Poleca się polskim członkom komisyi budżetowej wykonanie uchwały Koła w sprawie założenia gimnazyum w Rawie."

Poseł Wielowiejski wniósł: „aby w komisyi budżetowej, po wykazaniu potrzeby reformy studjów weterynaryi, zapytano się ministra, kiedy ta reforma nastąpi."

Poseł Żuk-Skarzewski wniósł następujący wniosek: „Koło uznaje potrzebę pomnożenia szkół średnich w Galicyi i objawia życzenie, aby szkoły te zakładano przedewszystkiem w miejscach odległych od siedzib szkół obecnie istniejących."

Poseł Czerkawski po obszernem uzasadnieniu przedłożył wnioski: „1. Poleca się członkom komisyi budżetowej, ażeby żądali uzupełnienia szkoły realnej w Tarnopolu klasami wyższemi. 2. Należy podnieść w komisyi budżetowej sprawę obniżenia opłat szkolnych."

Poseł Chrzanowski wniósł i uzasadnił: „Ponieważ komisya krajowa dla spraw przemysłowych uchwaliła, na wniosek przemawiającego, założenie w Tarnopolu szkoły kowalstwa i ślusarstwa, któraby kształciła rękodzielników bardzo potrzebnych dla całej okolicy, należy przeto żądać, aby ze skarbu państwa wyznaczono zasiłki na założenie i utrzymanie tej szkoły."

Po zamknięciu rozpraw, w których oprócz powyższych wnioskodawców zabierali jeszcze głos pp. Madeyski, Cieński, Struszkiewicz, Piniński, Szczepanowski, Potuczek i Gniewosz Włod. przystąpiono do głosowania i Koło wszystkie powyżej przytoczone wnioski uchwaliło prawie jednomyślnie.

Wojna między wrogami wojny.

Obawa wojny, wisząca nad Europą stale od lat kilkunastu, wskrzesiła myśl dawną angielskich filantropów Cobdena, Brighta i Burrita, aby społeczeństwa, wszystkie razem, przez najwybitniejszych swych członków, ustawicznie i na różnych polach pracowały nad zbudowaniem takiego stanu rzeczy, iżby wszelkie wojny stały się niemożliwe. W tym celu trzeba przez prasę i literaturę oddziaływać na rządy; przez rodzinę — na dzieci, aby się one wychowywały we wstręcie do szabel, kaszkietów, ołowianych żołnierzy i drewnianych armatek; przez szkołę — na młodzież, która powinna płonąć zapałem do wzniosłego ideału, jakim jest braterstwo ludów i wieczny między nimi pokój. Dla propagowania tej myśli zaczęto odbywać raz na rok „kongresy pokoju", których rzeczywistymi członkami mogą być tylko posłowie do różnych parlamentów, a więc osobistości mające wpływ na politykę swych krajów, — zaś członkami honorowymi mogą być wszyscy bez różnicy płci, wieku i stanowiska, z jedynym warunkiem, aby to były osobistości inteligentne i poważane w swem społeczeństwie. Pierwszy taki kongres odbył się w r. 1889 w Paryżu i zebrał 99 członków parlamentów europejskich. Kongres drugi w roku następnym w Londynie zgromadził już 116 członków, radził długo, wypowiedział dużo szlachetnych myśli, zalecił mnóstwo bardzo ładnych środków, któremi można unikać wojen, i od najwybitniejszych ludzi w Europie usłyszał słowa żywego współczucia.

W tym nareszcie roku przyszła kolej na kongres trzeci, zwołany do Rzymu na listopad. Już zapisało się nań 260 posłów włoskich, 90 włoskich senatorów, Crispi, Rudini, kilku innych ministrów dalej 60 francuskich deputowanych tyluż austryackich, 40 angielskich, pół izby posolskiej rumuńskiej i t. d. W wielu stolicach zawiązały się komitety dla propagowania olbrzymiego zjazdu w Rzymie. Liczono już na pewne, że przeszło 600 najwybitniejszych przedstawicieli cywilizacyi europejskiej przybędzie do Wiecznego Miasta. Ale w tem wybuchła kłótnia — wojna między wrogami wojny.

Powodu dostarczył p. Bonghi, prezes komitetu rzymskiego i prezydent włoskich stowarzyszeń pokoju. Jest on głośnym pisarzem i publicystą, był nieraz ministrem, posiada szacunek u swoich i za granicą. Ściągnął jednak na siebie taką ze strony Niemców burzę, że musiał z prezydentury komitetu ustąpić, i zjazd naraził. Ściągnął ją najniewinniej, przez zbytek grzeczności. Zapraszając do Rzymu członków parlamentu niemieckiego wspomniał o Alzacyi, gdy zaś Niemcy oburknęli, napisał i ogłosił, „że stosunek Alzacyi i Lotaryngii do Niemiec nie będzie i być nie może ani przedmiotem jakiegobądź postanowienia, ani przedmiotem rozpraw na konferencyi międzyparlamentarnej w Rzymie."

Natychmiast posypały się niemieckie pioruny, cięte, ostre, rozdrażnione i drażniące. Najprzód wystąpił p. Rickert (szef postępowców) z długim do pana Bonghiego listem, w którym mu, po wielu przycinkach co do Nicei i Sabaudyi, oświadcza, że dla Niemców żadna kwestya alzacka nie istnieje. „Zdania w pańskim liście, że pomiędzy Niemcami a Francyą istnieje spór o tem, kto jest prawowitym posiadaczem Alzacyi i Lotaryngji, nie rozumiemy. Kwestya ta załatwioną została traktatem frankfurckim."

Za tym listem posypał się cały szereg artykułów w przeróżnych gazetach, nawet profesorowie (Regelsberg w Getyndze), wystąpili do boju i płatają przeciwnika wielkim mieczem, nie zważając na trójprzymierze.

„Przypuśćmy — woła profesor getyngski — że parlamentarny kongres pokoju obradować ma w Berlinie i że prezes komitetu w zaproszeniu swem do włoskich posłów, pisze: „Wszyscy wiedzą i widzą, że królestwo włoskie przez lat 21 nie umiało uspokoić sumienia wielkiej liczby katolików we wszystkich krajach; że nie umiało wytworzyć takiego stosunku do Stolicy Apostolskiej, jaki tymże katolikom zdaje się być potrzebnym, by Papież mógł spełniać swe zadanie, jako głowa katolickiego chrześcijaństwa. Nie ma też prawdopodobieństwa, by to się rządowi włoskiemu w przyszłości udać mogło, bo od czasu, jak rozumny i łagodny Leon XIII zasiada na Stolicy świętej, stolica ta nanowo swą naturalną przyciągającą siłę wywiera." Chociaż mnie — pisze dalej ów profesor — jako zakamieniałemu protestantowi, może się to nie podobać, jednak mogę tylko liczyć się z rzeczywistością, nie zaś z życzeniami i hypotezami. Coby na to powiedzieli Włosi? Z pewnością nie przybyliby na kongres."

Oburzenie niemieckie jest zgoła niezrozumiałe. Niemcy sami od lat piętnastu przyznają, że kwestya Alzacyi i Lotaryngii jest najniebezpieczniejszą dla pokoju. Gdy jednak p. Bonghi dał im do zrozumienia, że ma nadzieję, iż kongres pokojowy z czasem może wywrzeć wpływ moralny w kierunku pokojowego uwzględnienia życzeń francuzkich, natychmiast rzucają się na tego „niewczesnego" doradzcę, szarpią go z namiętnością, narażającą nawet dobre dla nich usposobienie Włochów. Powołują się na traktat, jak na prawo niewzruszone. Ależ muszą wiedzieć, że co jeden traktat zrobił, to drugi odrobić może; co bożek wojny dał, to tenże bożek odebrać może, i że kto tylko mieczem wojuje, ten także, z dopustu Bożego, od miecza niekiedy ginie.

Kongres rzymski, tak jak inne podobne, nic z siebie nie wyda, ale p. Bonghi, niechcący, zrobił rzecz pożyteczną — skłonił szowinistycznych Niemców do zdjęcia maski i do pokazania prawdziwego swego oblicza. Jego szczerość zmusiła ich do szczerości.

Ratując sprawę kongresu, p. Bonghi podał się do dymisyi, którą włoski komitet przyjął natychmiast, ale nawet i to nie utemperowało niemieckiego gniewu. W Berlinie zaczęto się nawet starać, aby i inne kraje cofnęły się od udziału w kongresie, przynajmniej o tyle, iżby on nie był europejskim, jeno co najwięcej — kongresem ludów romańskich. Zdaje się jednak, że ta nietaktowna agitacya pozostała bez skutku. Przynajmniej z listu zastępcy Bonghi'ego, p. margrabiego Pagliani'ego do komitetu wiedeńskiego dowiadujemy się, że ten komitet złożył 1000 zł. na koszta urządzenia kongresu i że z Austryi dużo osób wybiera się na ów wiec „wrogów wojny."

Kronika.

Lwów 26 października.

Dar. Rz. kat. komitetowi parafialnemu w Konkolnikach, w powiecie rohatyńskim, darował Cesarz 100 złr. na restauracyę kościoła.

Z uniwersytetu. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił do zatwierdzenia ministerstwu oświaty dra Kryńskiego na drugiego asystenta przy klinice chirurgicznej; zamianował dra Orskiego pierwszym elewem przy tej klinice na rok dalszy; dra Sokołowskiego asystentem przy klinice chorób skórnych na dalsze 2 lata, a dra Juliana Staniszewskiego drugim asystentem przy katedrze anatomii opisowej na 2 lata.

Przeniesienia. W stan spoczynku, na własne żądanie z powodu nadwątlonego zdrowia, przeniesiony został oficyał krakowskiej dyrekcyi policyi, p. Seweryn Swolkien. Służbę rozpoczął on jeszcze za czasów rzeczypospolitej krakowskiej, a z objęciem Krakowa przez Austryę, przeszedł w służbę państwa; służył razem lat 46.

Konkursa. Gmina m. Przemyśla rozpisała z terminem do 15 listopada konkurs na posadę sekretarza magistratu z roczną płacą 1000 złr. i na posadę kancelisty z roczną płacą 600 złr.

Wydział powiatowy w Brzesku ogłasza z terminem do 1 grudnia konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej w Brzesku.

Egzamina klauzurowe i ustne dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczną się przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie dnia 19 listopada br.

Ze sfer adwokackich. Wydział izby adwokackiej w Krakowie zawiadamia, iż dr. Henryk Krobicki, adwokat w Wadowicach, z adwokatury zrezygnował i że jego substytutem mianowany został dr. Stanisław Łazarski, adwokat w Wadowicach.

Towarzystwo lekarskie w Krakowie mianowało swoim członkiem-korespondentem dra Bilińskiego z Wilna.

Wystawę obrazu Siemiradzkiego i Marra „Biczownicy", przez ubiegłe dwa dni, zwiedziło przeszło 2000 osób. Wystawa otwarta także przy oświetleniu.

Dr. Adam Kosiński, syn byłego starosty lwowskiego, śp. radzcy dworu Pawła Kosińskiego, otwiera kancelaryę adwokacką we Lwowie.

Poparcie przemysłu krajowego. Do Towarzystwa Pierwszej krajowej fabryki tkackiej, Lwów ulica Akademicka liczba 2, przystąpili jako członkowie: Władysław Rozwadowski właściciel dóbr Tuchów, ks. Józef Grabowski proboszcz z Przecławia, JW. Adam hr. Gołuchowski i Adam Fink właściciel dóbr Komorniki.

Z „Gwiazdy". W sali stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", odegrano wczoraj z powodzeniem dramat Korzeniowskiego: „Karpaccy górale". Gra amatorów była bardzo staranną, to też publiczność darzyła ich za to hucznymi oklaskami. W antraktach grała muzyka 80 p. p. wieniec melodyj polskich. Sala była napełnioną.

Zarząd Kółka rolniczego w Kańczudze, upraszа wszystkie galicyjskie księgarnie i antykwarnie o nadesłanie katalogów swoich.

Podziękowanie. Na pogorzelców Kozłowa i Dmuchawca przysłali: Najprz. ks. kan. Tomasz Stańkowski ze Śniatyna (ze składki w kościele 40 złr. 30 cnt.). wielm. pan Antoni Kozłowski ze Lwowa 2 złr., przez pocztę Byszów N. N. 5 złr.

Tym dobrodziejom składam w imieniu pogorzelców szczere Bóg zapłać! Ks. *Neuburg*, przewod. komitetu ratunkowego.

Ze Złoczowa nam donoszą o zgonie p. Róży Steinowej, żony dra E. Steina, powszechnie szanowanego i cenionego lekarza. Bł. p. Róża umarła w młodym wieku, bo licząc zaledwie 31 lat i zostawiła dwie sieroty.

Zmiana własności. Dobra Hawryłówka i Weleśnica w Stanisławowskim, hr. Komorowskiej, przeszły na własność panny Anny Kwiecińskiej.

Śluby. W Londynie odbyła się w sobotę w kościele św. Mateusza, uroczystość zaślubin księcia Ludwika Bonapartego, syna ks. Łucyana i hrabianki Cecchi, z panną Laurą Scottówną.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, odbył się ślub panny Zofii Graffównej, z dr. Fr. Opydo, lekarzem z Wadowic.

Jenerałem zakonu OO. Franciszkanów wybrany został ks. Coratelli. Nowy jenerał cieszy się opinią najuczeńszego teologa, a w sprawach nadzwyczaj ważnych i trudnych, wszystkie kongregacye zasięgają u niego zdania.

W Tow. prawn. lwowskiem w dniu 22 bm. odbyła się pogadanka naukowa pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa prof. dra Tilla. — Adwokat dr. Stromenger w dłuższym wywodzie naukowym przedstawił rzecz o tak zwanych „wekslach kaucyjnych" i rozbierał pytanie, o ile może być podniesionym zarzut, że weksel dany był na zabezpieczenie obowiązków z umowy cywilnej wynikających. — Po przytoczeniu obfitej judykatury sądowej i literatury tego przedmiotu dotyczącej doszedł referent do wniosku, że zarzut powyższego rodzaju w samym sporze wekslowym nie jest dopuszczalny.

Wśród dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, a w której wzięli udział pp.: dr. Sołowij, dr. Soroń, dr. Bujak, dr. Paneth, Misiński, dr. Domaszewski, dr. Małachowski, dr. Rübenbauer i przewodniczący, niektórzy mówcy oświadczyli się za zdaniem przeciwnem, opierając się na odmiennem tłumaczeniu postanowienia artykułu 82 u. w.

Przy próbnem głosowaniu zdanie referenta uzyskało większość.

Pojedynek na pistolety odbył się koło Preszburga pomiędzy oficerem dragonów Lenorem a hr. Henklem. Pierwszy z nich został ugodzony śmiertelnie, drugi tylko ciężko raniony. Przyczyną pojedynku była jakaś śpiewaczka wiedeńska.

Na uroczystość zaślubin p. Teresy Zaleskiej, córki ministra p. Filipa Zaleskiego, z p. Janem Stojowskim z Zakliczyna w Wiedniu, obecni byli między innymi hr. Taaffe, ministrowi hr. Falkenhayn, Prażak, Gautsch ze żoną, hr. Schönborn, Bacquehem; dalej hr. Wodzicki, morawski namiestnik Löbl, członek izby panów hr. Lanckoroński, członkowie Koła polskiego, tudzież wiele osób z kolonii polskiej w Wiedniu.

Związek młodej pary pobłogosławił ks. Ruczka, który do nowożeńców wygłosił polską przemowę.

† Wincenty Chitry de Freisensfeld, emerytowany radzca dworu, mąż niezwykle prawego charakteru, zmarł w sobotę w 80 roku życia. — Jako były referent spraw duchownych w namiestnictwie, znanym był i poważanym wysoko przez całe nasze duchowieństwo, albowiem zawsze bronił interesów kleru i sprawy jego załatwiał szybko i sprawiedliwie.

Zostawił śp. Wincenty dwie córki: starszą zamężną za p. drem Robertem Czaykowskim, powszechnie cenionym i wysoko poważanym adwokatem tutejszym; i młodszą, zamężną za p. Ferdynandem Pawlikowskim, sekretarzem namiestnictwa, który jako komisarz rządowy w Jarosławiu po rozwiązaniu tamecznej Rady gminnej przyprowadził sprawy i finanse gminne do ładu i tym sposobem położył około tego miasta wielkie zasługi.

Pogrzeb śp. Wincentego odbędzie się dziś.

Nieszczęśliwa rodzina. Pani Zofia Moleschott, żona słynnego profesora fizyologii w uniwersytecie rzymskim, p. Jakóba Meleschotta, wyskoczyła przedwczoraj z okna 4 piętra swojego domu w Rzymie i na miejscu się zabiła. Przed kilku laty zastrzeliła się córka profesora, a parę lat temu rzucił się w przepaść w Szwajcaryi syn dorosły profesora.

Samobójstwo. Panna Jaworska, artystka trupy polskiej w Petersburgu, otruła się onegdaj.

Hygieniści-lekarze amerykańscy wytoczyli obecnie zaciętą wojnę przeciw noszeniu gorsetów. Bój ten, jak wszelkie wojny przeciw modzie, kończyły się dla niej zawsze przegraną. Tym razem jednak lekarze amerykańscy zyskali niespodziewanego sprzymierzeńca w kaznodziejach rozlicznych sekt tamtejszych, szczególnie metodystów, sekty rozszerzonej bardzo w Stanach Zjednoczonych. Na jednem z zebrań tej sekty, które jak zawsze odbywało się w polu pod gołem niebem, skutkiem wymownych słów kaznodziei, kilka tysięcy kobiet zrzuciło bezzwłocznie swoje gorsety i ułożywszy stos olbrzymi — podpaliło go z okrzykami tryumfu.

Koncert dobroczynny w „Sokole" zgromadził wczoraj tłumy publiczności, ale podobnie jak wszystkie u nas koncerty dobroczynne, nie mógł się obejść bez chorych. Tym razem nie dopisała pani Camillowa i p. Neuhauser. Ponieważ w mieście panuje influenza dość silnie, przeto zachorowanie tych dwojga sympatycznych artystów jest rzeczą dość naturalną.

To też nie adresujemy do nich żadnej wymówki, ale że się sposobność nadarza, więc wypowiedzieć chcemy nasze spostrzeżenie, że nie obejdzie się u nas żaden koncert dobroczynny bez tego, żeby połowa estradowych osób nie zostawała w domu.

Po tej dywersyi przechodzimy do zdania sprawy z wczorajszego koncertu. Więc naprzód zapisujemy, że prześlicznie śpiewał p. Myszuga, lubo głos jego okazał się za słabym do tej wielkiej, a tak nieakustycznej hali, która się nazywa salą „Sokoła". Żałować tylko wypada, że książę tenorów nie urozmaici swego repertuaru koncertowego i zawsze powtarza to samo, zawsze te same jodły nam szumią i zawsze ten sam kurant nam grywa. Wszak tyle jest pięknych nowych rzeczy, stokroć piękniejszych, głębszych, mających większą muzykalną wartość, a nadewszystko nie tak ośpiewanych — i koncertowych, a nie operowych.

Tę samę monotonność zarzucić musimy także p. Wolfstalowi. Marzenie Vieuxtempsa już słyszeliśmy tyle razy, nawet piękniej przez niego odegrane. Możeby więc zechciał sympatyczny ten artysta przedstawić nam który z nowszych utworów.

Mieliśmy wczoraj także deklamacyę. Na estradę wystąpiła panna Biernacka i obdarzyła nas Konopnicką. Dowiedzieliśmy się tedy, że „siermięga chłopska, brudna, podarta, potem przepocona jest narodową relikwią", że każdy ją powinien cenić, pieścić, ubóstwiać etc.

E? na seryo, czyż p. Biernacka takiego jest zdania? więc gdybym np położył w jej buduarze, na gotowalni, tę brudną, śmierdzącą siermięgę, to ona rzuciłaby się ją całować jako relikwię narodową? Oczywiście zawołałaby służącą i kazałaby wyrzucić. Więc po cóż mówi nieprawdę, tę nieprawdę, którą egzaltowana Konopnicka napisała? A może to metafora? W takim razie nie należało naprzód przedstawiać tak realistycznie tej siermięgi, gadać o jej brudzie, smrodzie i przepoceniu; a następnie należało się zastanowić nad tem, że najbiedniejszą i najbardziej pożałowania godną warstwą nie są u nas chłopi, ale właśnie inteligencya miejska. Taki urzędnik polityczny lub sądowy, taki obarczony rodziną nauczyciel gimnazyalny, taki dyurnista Wydziału krajowego, taki suplent gimnazyalny, to są biedacy, to są ludzie, których życie składa się z trosk, łez i cierni, ale nie chłop, bo praca fizyczna jest u nas i w całym świecie znacznie lepiej teraz wynagradzana, aniżeli praca umysłowa.

Zaprawdę pora już byłoby zamknąć peryod deklamowania utworów Konopnickiej. Wiele z nich jest wprost głupich, inne są niesmaczne, a często wprost wstrętne. Temu lat dwadzieścia, trzydzieści, wygłaszano z estrady koncertowej utwory, które podnosiły ducha patryotyzmu, wskazywały ideały piękna, szlachetności, ofiarności; od czasu jak zapanowała na estradzie Konopnicka mamy śmierdzące siermięgi lub zachwyty nad tem, że chłop krajał chleb i jadł. O tem bowiem opowiadała wczorajsza deklamacja.

Pożar. Dnia 22 bm. o godzinie 12 w południe w Ostrowie, wsi oddalonej od Radymna o 3 kilometry, wybuchł pożar i zniszczył dwie stodoły włościańskie. Ogień wybuchł z wnętrza stodoły prawdopodobnie skutkiem nieostrożności i party bardzo silnym wiatrem zachodnim, ogarnął resztę najbliżej stojących budynków. Pożar zlokalizowano około godziny 2 po południu przy współudziale straży ogniowej ochotniczej z Radymna.

Obfitość sarn. Zarząd dóbr bar. Hompescha w Rudniku wniósł tymi dniami do starostwa w Nisku podanie o pozwolenie na wystrzelanie 20 sztuk sarn (samic) w rewirach swoich, a to ze względu na ich znaczny przyrost, oddziaływujący szkodliwie na zwierzostan i kultury lasowe.

Malwersacye cłowe. Z Zaleszczyk donoszą:

Władze skarbowe wpadły tu na trop wielkich malwersacyj cłowych, które popełniano już oddawna w gorzelniach w naszej okolicy położonych, a krąży pogłoska, że oszustw dopuszczano się za pomocą fałszywych stampilij urzędowych.

W ubiegłym tygodniu bawiła tu komisya śledcza z lwowskiego karnego sądu krajowego. Przewodniczył jej radzca sądu krajowego p. Janowski, a w imieniu prokuratoryi państwa brał w niej udział zastępca prokuratora p. Heldenburg. — Z rozkazu tej komisyi aresztowano w naszym powiecie bardzo wiele osób. Głównymi winowajcami mają być dwaj mosiężnicy żydzi, Rosenblatt i Grünberg, którzy już się znajdują pod kluczem. Między aresztowanymi znajduje się także zarządzca tutejszej gorzelni br. Brunickiego p. Gache.

Bliżej świadomi tej rzeczy twierdzą, że oszustwa cłowe popełniano na znacznym obszarze wschodniej Galicyi i na Bukowinie. — Komisya śledcza przesłuchiwała też w Zaleszczykach bardzo wielu funkcyonaryuszów bukowińskich urzędów cłowych.

Z izby sądowej. Przed ławą sędziów przysięgłych toczyły się dzisiaj dwie sprawy. W pierwszej zasiadał na ławie oskarżonych Danyło Kobyluch, gospodarz z Jaworowa obwiniony o wykroczenie przeciwko moralności. Ze względu na przedmiot, rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. W toku rozprawy odstąpił prokurator p. Gizowski od oskarżenia.

Bezpośrednio po tem, przystąpił trybunał do drugiej sprawy. Na ławie oskarżonych zasiadł Wasyl Iwanicki pod zarzutem zbrodni zabójstwa dokonanego dnia 21 września r. b. na osobie Iwana Patynki gospodarza z Chłodna, u którego służył za parobka.

Akt oskarżenia brzmi w streszczeniu jak następuje:

Dnia 21 września wieczorem wyjechał Wasyl Iwanicki wraz z żoną Patynki na odległą przeszło o milę sianożęć. Z tamtąd powrócili dopiero koło północy. Na przeciw nich wyszedł nieboszczyk i począł łająć Iwanickiego, że tak późno wracają. Sprzeczka pomiędzy nimi przeciągnęła się dosyć długo i kiedy zajechawszy do domu Iwanicki wyprzęgł konie, Patynk chwyciwszy za kołek od podpierania drzwi rzucił się na niego, schwycił go za gardło i powalił na ziemię. Następnie szamotali się dość długo. Iwanickiemu udało się wreszcie wyrwać Patynce kołek z ręki. Wtedy ten pochwycił leżący obok stołek drewniany i chciał nim Iwanickiego uderzyć. Iwanicki uniknął ciosu, zerwał się i wyrwawszy ponownie stołek Patynce, uderzył go nim trzykrotnie po głowie. W kilka dni potem Patynka zakończył życie, a wedle orzeczenia lekarskiego, śmierć nastąpiła wskutek doznanych skaleczeń. Podsądny przyznaje się do czynu, usprawiedliwia się jednak tem, że działał w obronie własnej bez złego zamiaru. Zeznania świadków Maryny żony nieboszczyka i Marcina Mazura, jego sąsiada zgodne są mniej więcej z tem, co zeznaje podsądny.

Po przeprowadzeniu rozprawy, skazał trybunał Iwanickiego za przekroczenie ustawy o obronie własnej na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Ciekawy fakt z dziedziny handlu zbożowego notuje „Kijewlanin". Podczas gorączki wywozowej, handlujący żytem śpieszyli, o ile mogli, z wyprawieniem zboża przed terminem zamknięcia granicy. Nie kierowano więc już zboża na Królewiec, Gdańsk i t. p. rynki, lecz wywożono za najbliższy punkt graniczny. Tak np. nietylko z podolskiej, ale i z kijowskiej gub. wywożono żyto na Wołoczyska. Dostawszy się do Podwołoczysk spekulanci zbożowi składali żyto w oczekiwaniu podwyższenia cen. Nadzieje jednak zawiodły. Zamiast zwyżki, nastąpiła zniżka cen i doszło do tego, że w obecnej chwili w Podwołoczyskach pud (40 funtów) żyta kosztuje tylko 80 kop., a tymczasem z tej strony granicy, z powodu znacznego zapotrzebowania żyta do gubernij nawiedzionych klęską nieurodzaju, cena żyta podnosząc się nieustannie, doszła do 1 rs 10 kop. za pud, czyli, że pomiędzy ceną żyta w Wołoczyskach i Podwołoczyskach wytworzyła się różnica 30 kop. Spekulanci, nie mając nadziei na podwyżkę ceny zagranicą, zamierzyli skorzystać z owej różnicy i przewieźć żyto z powrotem do Rosyi, ale nie udała się ta manipulacya, gdyż władze austryackie nie pozwoliły na wywóz żyta do Rosyi.

Zbrodnia na okręcie. W nocy z dnia 2 na 3 września b. r. na okręcie „Stella" wiozącym wychodźców brazyliskich do Europy zamordowano Wojciecha Krzemińskiego emigranta z Ozorkowa, uduszono go, obrabowano z pieniędzy, a ciało wrzucono do morza. Zmarły miał przy sobie 2000 rubli. Śledztwo przeprowadzone wykryło, iż morderstwa tego dopuścili się dwaj wychodźcy wracający tym okrętem do Europy: Tomasz Łukasik z Warszawy i Wojciech Latyński z Ozorkowa w towarzystwie pewnego Hiszpana. Morderców oddano w ręce sprawiedliwości.

Książki szkolne. Znany nasz humorysta, p. Kaźmierz Bartoszewicz, opowiada co następuje:

Rózia ma lat ośm, a przed rokiem — jak łatwo się domyśleć — miała siedm. Otóż przed rokiem odwiedziłem rodziców siedmioletniej Rózi, podówczas uczennicy klasy pierwszej.

Dziewczynka pochwaliła się przedemną, że „najlepi odpowiadala, jak ją pani zapytala; bo zadna, plosę pana, nie wiedziala: co to jest zdanie".

Pogłaskałem ją po główce i prosiłem, abym i ja mógł skorzystać z ogromu jej wiedzy.

— Więc cóżto jest zdanie? moja Rózieczko.

— Zdanie jestto myśl wylazona slowami.

— Aha, bardzo pięknie, moje dziecię; ale bądź łaskawa powiedzieć mi: co to jest m y ś l? co to znaczy w y r a ż o n a? i co to jest s ł o w o?

Okazało się, że naukowe studya Rózi są niewystarczające, aby odpowiedzieć na to zapytanie.

Sprawiłem jej mimowolnie przykrość, za co się zemścił brat jej o rok starszy, mocno s z a d z ą c y, zwracając się do mnie z zapytaniem:

— A czo to, prosę pana, jest pieszek?

— Zwierzę domowe.

— E!... pieszek jesztto rzeczownik zmyslowy, nieoszobowy, zywotny, rodzaju męszkiego i żdrobniały.

Byłem pobity; a chcąc wynagrodzić sobie lata marnie przeżyte bez studyów nad gramatyką, wziąłem się do pilnego badania ekstraktu wiedzy gramatycznej, spoczywającego w „Gramatyce języka polskiego" Lercla i w „Postępowaniu przy nauce gramatyki", znajdującem się przy „Drugiej książce do czytania... dla szkół ludowych". — Ze źródeł tych czerpie wiedzę sześcio, siedmio- i ośmioletnia „przyszłość narodu"; jak więc czytelnicy widzą, bardzo skromnie chciałem powiększyć zasób moich wiadomości.

Otóż dowiedziałem się naprzód, że zdanie „siostra szyje" jest zdaniem g o ł e m. Naprózno jednak szukałem, czy w przeciwstawieniu do tej golizny nie ma zdania u b r a n e g o. Za czasów mego studyowania gramatyki dzisiejsze zdanie g o ł e nazywało się p r o s t e m. Byłato nazwa prosta, niezbyt wprawdzie uczona, ale bądź co bądź znacznie... przyzwoitsza.

W rozdziale o rodzaju rzeczowników wyczytałem: „Rzeczowniki rodzaju żeńskiego ze znaczenia są: wszystkie imiona kobiet, zwierząt samic i takich istot i rzeczy, które sobie wyobrażamy w postaci lub z własnościami żeńskiemi, jak np. kotka, krowa". — Winszuję damom naszym wspólnych ich w ł a s n o ś c i z krowami! Ale i płeć brzydka nie ma czego im zazdrościć, bo „rodzaju męskiego są wszystkie imiona mężczyzn, zwierząt samców i istot... z przymiotami mężczyzn, np. wół". Winszuję wołowi przymiotów męskich, ale mu ich wcale nie zazdroszczę.

Wół przytem jest rzeczownikiem nieosobowym, żywotnym, zmysłowym. Pozwalam sobie naprzód wątpić, aby wół był zmysłowym; ale pytam się jeszcze w pokorze ducha, na co te rozróżniania rzeczowników na: żywotne, osobowe itd.? Czy to czego nauczy? Czy jest jaka różnica pomiędzy rzeczownikiem żywotnym a nieżywotnym, osobowym a nieosobowym? Ja widzę w tych podziałach tylko chęć powiększenia terminologji i proponuję jeszcze równie potrzebne podziały na rzeczowniki: *twarde* (kamień) i *miękkie* (masło), *ciche* (ryba, kalafior) i *głośne* (cielę, teściowa), *stojące* czyli *nieruchome* (pasternak) i *rucho-*

me (pchła, zegar). Na żądanie mogę wynaleźć jeszcze więcej podziałów.

Proszę nie zapominać, że tego uczą się dzieci niżej lat 10-ciu. A uczą się one jeszcze więcej, bo są obowiązane wiedzieć, że samogłoski są *czyste, nosowe, twarde* i *miękkie*, że niektóre z nich „pochylają się" w wymawianiu (*e* ku *i*, *o* ku *u*) stąd są jeszcze samogłoski *ściśnione* i *twarde*, że spółgłoski są *pierwotne* i *pochodne, nieme, płynne* i *pośrednie, gardłowe, zębowe* i *wargowe*, że *pośrednie* dzielą się na *syczące* i *nosowe*, „przy których wymawianiu głos przez kanał nosowy puszczamy", że *miękkie* dzielą się na *syczące* i *podniebienne*..

Na skórze wołowej musiałbym wypisywać, czego się uczy dziesięcioletnia Zosia, siedmioletni Janek i ośmioletnia Rózia. A więc tylko jeszcze parę przykładów:

Zosia, Janek i Rózia wiedzą co to jest *przyrostek, przybranka, stopniowanie opisowe*, co to są zaimki: *zwrotne, dzierżawcze, wskazujące, pytające, względne, nieokreślne* — liczebniki: *oznaczone, właściwe główne, zbiorowe, porządkowe, podziałowe, wielorakie*. Te ostatnie szczególniej mnie zastanowiły, bo dowiedziałem się na starość, że mówi się i pisze się po polsku: *dziewiętnastoraki, sześćdziesięcioraki, stoczterdziestoczworaki*. Tyle lat żyję, a jeszcze mi się nigdy z tyloma *rakami* nie zdarzyło spotkać ani w mowie ani w piśmie.

Nie chcę już wprowadzać czytelników pomiędzy *czasowniki*, bo jakbyśmy weszli w *nieprzechodnie*, to wyjść byłoby trudno, chyba tylko przy pomocy.. *zwrotnych*; a dostawszy się między *klasy* (jest ich aż sześć), dostalibyśmy z pewnością złą klasę z gramatyki. Na co są te klasy — może przynajmniej odgadnąć trudno; bo chłopskim rozumem rzecz biorąc, widzę tylko dwa rodzaje czasowników, a mianowicie kończące się na *am* (kocham) i *ę* (całuję), pomiędzy któremito rodzajami *gratia exempli* dostrzegam — mówiąc nawiasem — wiele wspólności.

I tego wszystkiego — powtarzam po raz trzeci — uczą się bębny jeszcze czytać dobrze nieumiejące i bazgrzące jak kury.

Zmarli. Dnia 24 bm. w Chlewczanach zakończył życie po długich i ciężkich cierpieniach Józef Wiśniowski herbu Prus I, żołnierz b wojsk polskich z roku 1831, urodzony w roku 1812. Sp. zmarły był emerytowanym urzędnikiem leśnym fundacyi hr. Stan. Skarbka, a obecnie przebywał u syna w Chlewczanach. Charakter czysty i wzniosły, uosobienie cnót, dobry Polak, oto zalety śp. zmarłego. Śmierć jego wywołała powszechny żal w gronie znajomych i przyjaciół. Oby mu ziemia lekką była, na którą krew przelewał. Cześć jego pamięci! — Ludwika z Brzozolskich Dylska, obywatelka m. Krakowa, wdowa po aptekarzu, zmarła dnia 20 b. m. w Karlsbadzie. — Wincenty Nałęcz Milski, emerytowany c. k. urzędnik, obywatel m. Lwowa i Brodów, zmarł we Lwowie w 92 roku życia. — Edmund Rittner, urzędnik kolei Karola Ludwika zmarł we Lwowie w 21 r. życia. — Franciszka z Głowackich Piasecka, wdowa po woźnym magistratu i właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 72 roku życia. — Michał Czepil rzeźnik, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 37. — Kazimierz Stawarski, towarzysz cieselski, zmarł we Lwowie, w 58 r. życia.

Pod pieczęcią spowiedzi. Przed kilku dniami zamieściliśmy w piśmie naszem notatkę o pewnym księdzu francuskim z Aix, który wolał przyjąć niesłuszny wyrok i pójść na wygnanie, niż zdradzić tajemnicę spowiedzi. — Jeden z czytelników naszych donosi nam, że podobny wypadek zdarzył się w Galicyi, a mianowicie:

W roku 1859 proboszcz w Oratowie, ks. Kobyłowicz skazany został na dożywotnie więzienie za zamordowanie ekonoma. — Po dwudziestu latach dopiero organista w Oratowie na łożu śmiertelnem zeznał, że to on zabił ekonoma, aby pojąć jego żonę i że on też zbrodni przyznał się na spowiedzi księdzu Kobyłowiczowi. Ksiądz zaś, nawet mimo podejrzenia, jakie rzucono na organistę milczał i ani jednem słówkiem nie zdradził swego penitenta, choć w danym wypadku byłoby to mogło ocalić go, bowiem gdyż zbrakło domysłów i przypuszczeń, na których oparł był akt oskarżenia.

Temperatura. Termometr + 15° R. Barometr 760°. Szpada. Pogodnie. — Wczorajsza niedziela przyniosła również prześliczną pogodę.

O rozruchach antiżydowskich w mieście Starodubie czernihowskiej guberni podajemy jeszcze następujące szczegóły: Powód do excessów dało pozwolenie władzy, aby w niedzielę sklepy żydowskie były otwarte od 11-ej z rana do 5-ej wieczorem, t. j. wtedy, gdy w cerkwi nie ma nabożeństwa. To rozporządzenie nie podobało się kupcom rosyjskim, którzy zaczęli podjudzać pospólstwo. Gromada uliczników zburzyła stragany żydowskie z owocami, jajami, garnkami i t d. Potem nastała chwilowy spokój, ale gdy o jedenastej otwarty się sklepy, tłum ruszył na ulice i wtedy się zaczęło. Policya była bezradna. Z bazaru tłum ruszył na ulicę Mostową, z niej na Czernihowską i w oba zburzył wszystkie domy i sklepy żydowskie. Żydzi gromadnie pouciekali za miasto. Cały ich dobytek był splądrowany do szczętu. Kiedy tłum stanął przed domem miejscowego bogacza Eisenstadta, wyszli dwaj popi z krzyżami i jęli prosić „naród", aby już zaprzestał „zabawy" (*gulania*), ale napróżno: zburzono dom Eisenstadta, potem rozbito kilka szynków i wtedy się zaczęła walna pijatyka. Chłopi z okolicznych wsi zbiegli się do miasta, nabrali towarów ile mogli udźwignąć i wrócili do domów.

Podczas tego rabunku rozległo się kilka strzałów z żydowskiego domu. Wtedy w całem mieście zaczęto wołać, że żydzi zamordowali prawosławnego, więc burzenie z jeszcze większą wściekłością zaczęło się na nowo. Wszczął się pożar, ale się paliły tylko domy żydowskie, gdy pijany motłoch przypatrywał się obojętnie, aż dopiero gdy ogień doszedł do cerkwi, „hulający naród" pospieszył z ratunkiem. Te awantury trwały do późnej nocy.

Jutrzejszy doniósł, że trzydziestu żydów przypłaciło życiem, a około pięciuset osób odniosło ciężkie rany. Ta wiertelna hajdamaczyzna zapewne powtórzyłaby się i na drugi dzień, gdyby z Czernihowa nie nadeszło wojsko. Starodub liczy około 2000 mieszkańców.

† Karol Widman, radzca magistratu lwowskiego, literat, niegdyś wiecznie stanu, po krótkiej chorobie zmarł dziś o godzinie 1 po północy w 70 roku życia. Żałobna wieść ta wywarła bolesne wrażenie, gdyż śp. zmarły był powszechnie znany i wysoko szanowany. Był on jednym z najstarszych i dziś najwybitniejszych urzędników, a na stanowisku w kraju i państwie oddał wielkie usługi Ojczyźnie.

Teatr. Dziś (25) w poniedziałek przedstawienie składane: 1) „Tyran z miłości", komedya w 1 akcie; 2) „Na zawsze", komedya w 1 akcie de Courcy'ego i 3) „Nie karawanowiczowie", w 4 odsłonach Giarinniego. — Jutro po raz szósty: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w trzech aktach Karola Zeller'a. — We środę po raz pierwszy: „Kozynka", komedya Meilhac'a.

Literatura i Sztuka.

* **„Bławatek"** kalendarzyk damski znany już dobrze czytelnikom a jeszcze więcej czytelniczkom naszym z swych zalet, pojawił się w tych dniach na półkach księgarskich w nowej, ozdobnej szacie. Prezentuje się on pod każdym względem wspaniale, niemal wytwornie a zdobi go przedewszystkiem prześliczna winieta tytułowa przedstawiająca modry bławat, piękny kwiat naszych pól i łanów. Treść kalendarzyka jest bardzo obfita. Po części astronomicznej następuje dział literacki, na który złożyły się pióra najsympatyczniejszych naszych i obcych autorów współczesnych. Obok wierszyka wstępnego „Bławatek" znajdujemy tam piękną nowelę Nagody, śliczne poemaciki Czesława, Gawalewicza, Asnyka a nawet rymy lirnika mazowieckiego Teofila Lenartowicza, oraz jeszcze wiele cennych utworów innych pisarzy. Cały dział literacki wytworny, wyborowy, nie ma tu ani jednego ustępu, ani jednego słowa, któregoby każda dziewica śmiało przeczytać nie mogła; lecz też „Bławatek" przewyższa o całe niebo setki innych wydawnictw kalendarzowych, lubujących się w niesmacznych dowcipach.

„Bławatek" przeznaczony jest dla pań, to też wszystko co może obchodzić nasze gospodynie znalazło tu pomieszczenie Po części literackiej znajdujemy poradnik gospodarski, znajdujemy przepisy „o nakryciu do stołu, o winie, deserach" i wielu innych ważnych dla każdej gospodyni przedmiotach W końcu zaopatrzył wydawca kalendarzyk ten w „poradnik hygieniczny" i obfity dział informacyjny. „Bławatek" wyszedł nakładem drukarni W. Manieckiego we Lwowie, ulica Kopernika liczba 7, i tam jest też do nabycia. Egzemplarz kosztuje 50 ct, z przesyłką pocztową 56 centów.

* **Kobiety Grillparzera.** Księgarnia M. Breitensteina (w Wiednin i Lipsku) zaczęła wydawać dzieło p. t. „Grillparzers Frauengestalten". — W dziele tem podana będzie dokładna charekterystyka wszystkich tych postaci kobiecych, które znakomity poeta niemiecki Grillparzer w swych pismach na scenę wprowadza. — Postaci takich stworzył poeta bardzo wiele w swoich dramatach, jak: „Safona", „Złote runo", „Piękna Meluzyna", „Matka rodu Dobratyńskich (die Ahnfrau)" i wiele innych. — Charakterystykę tych wszystkich postaci kobiecych skreślił dr. L. Singer, a napisał ją tak, że przytem zapoznać się można ze wszystkiemi dramatami Grillparzera.

Wydawnictwo to opatrzone będzie wielu wspaniałemi rycinami. — Całe dzieło wyjdzie w dwudziestu zeszytach po 30 ct. — Pierwszy zeszyt już wyszedł i nabyć go można we wszystkich księgarniach.

* **Tygodnika ekonomicznego**, wychodzącego jako dodatek do *Ekonomisty polskiego*, wyszedł numer 43 i zawiera:

O organizacyi handlu w usługach przemysłu krajowego, przez Aleksandra Miziewicza. — Kołomyjska księga pamiątkowa — Wynik żniw. — Kronika ekonomiczna, przez dra X. — Z targów zbożowych. — Wiadomości handlowe, przez dra M. — Kurs giełdy wiedeńskiej.

* **„Wieś do sprzedania"**, komedya w 4 aktach nowej spółki autorskiej pp.: Antoniego Zaleskiego i Maryana Gawalewicza, ujrzała po raz pierwszy światło kinkietów w sobotę w teatrze łódzkim. Komedya uzyskała wielkie powodzenie. Nowa spółka nie zawiodła zaufania i dała wyborną komedyę, skreśloną żywo i z talentem. Publiczność łódzka, bawiąc się wybornie przez cały wieczór, przyjęła sztukę z całem uznaniem, nie szczędząc oklasków i wywołując kilkakrotnie p. Antoniego Zaleskiego, obecnego na pierwszem przedstawieniu.

Treść komedyi jest następująca: P. Piotr Żabicki, zniechęcony drobnemi niepowodzeniami w gospodarstwie, które wyobraźnia jego, zaprawiona pełnym goryczy pesymizmem, podnosi do rzędu klęsk prawie, postanowił sprzedać wieś swoją. W tym celu dał odpowiednie ogłoszenie, a jako rezultat ma najazd ze strony mniemanych kandydatów do kupna; przybywa tedy doń i zbankrutowany obywatel, pan Jachniewicz, obecnie trochę faktorstwem a więcej może szulerką podtrzymujący swą egzystencyę, spekulant warszawski Fersohn i inni. Ma się rozumieć, iż tranzakcye z tymi panami nie przychodzą do skutku, natomiast zaś wieś nabywa i rękę córki Żabickiego zyskuje Henryk Wronowski, młodzian zacny i szczerze w pięknej Zosi zakochany.

W galeryi typów, oprócz roli głównej, szczególniej udały się autorom postacie owego zbankrutowanego szulera Jachniewicza, Dobielańskiego, podstarzałego kawalera, przepadającego za awanturkami miłosnemi, oraz Idy, gąski wiejskiej, przedstawionej wszakże nader oryginalnie.

Artyści teatru łódzkiego starali się, ażeby „Wieś do sprzedania" grać jak najlepiej i rzecz cała szła żywo, z werwą i humorem.

Mamy nadzieję, że wyborną tę komedyę ujrzymy także na deskach sceny skarbkowskiej.

Część ekonomiczna.

§ **Kupon listopadowy** wynosi w Przedlitawii $37\frac{1}{2}$ mil. złr. Jeżeli do tego doliczymy 12 mil. złr. z czynszów mieszkalnych na ten miesiąc przypadających w Przedlitawii i 10 mil złr. z amortyzacyi, to okaże się, że prawie o 60 mil. złr. wzrośnie ruch w przyszłym miesiącu.

§ **Z targów zbożowych.** Wrażenie, jakie odnosi się z ostatnich sprawozdań co do handlu zbożem, da się streścić w krótkich słowach, mianowicie, że w nim żadna zmiana, którаby zasługiwała na uwagę, nie nastąpiła. Zbliżająca się zima przyczynia się do wzmocnienia sytuacyi producentów, którzy pomimo niesłychanego urodzaju zboża w Ameryce, wobec znacznego deficytu zboża w najważniejszych obszarach konsumcyjnych, umieją bronić swojego stanowiska na targu. Nawet okoliczność, że Rosya eksportuje znaczne ilości pszenicy, nic zmienia sytuacyi handlowej. Dzisiaj przestano już nawet mówić o przewidywanym przez dłuższy czas zakazie wywozu pszenicy z Rosyi, chociaż zapatrując się ze stanowiska trapionych nędzą i głodem mieszkańców środkowych gubernij rosyjskich, byłoby to bardzo ponętnem Wobec bowiem tego że co tydzień wychodzą znaczne transporty pszenicy za granicę Rosyi, widoczną jest rzeczą, że nie brak zboża, ale brak pieniędzy jest powodem opisywanej tyle ze wszystkich stron straszliwej nędzy.

Usposobienie targów austryackich nie zmieniło się. Ruch średni i fluktuacya w nieznacznych granicach charakteryzuje je. W Wiedniu płacą za pszenicę gotową według gatunku od 10.75—11.20 zł., żyto 10.20—10.45, jęczmień morawski 8.25 do 9.25, austryacki i inny 7—8 zł., owies 6 25 do 6.35, kukurudza 6.65—6.75 zł. Peszt płaci: pszenicę 10.50—11.05 zł., żyto 9.70—9.85 zł., jęczmień na obrok 5.90—6.30 zł., browarny 7 30 do 8.75 zł., owies 5.90—6.15 zł., kukurudza 6.10 do 6.15 zł.

Kartofle notują na centralnym targu w Rudolfsheimie 2.90—3 10 za q.

Ceny spirytusu idą w górę: płacą w Wiedniu za gotowy, kontyngentowany 21.35—22 zł. W Pradze znowu tendencya zwyżkowa porobiła znaczne postępy, płacą za gotowy kartoflany spirytus kontyngentowany 20.75—21.25 zł., melasowy 20.25—20.50 zł, rektyfikowany 56.75—57 25 zł.

Wiedeń 24 października

(Z) Gorące dni mieliśmy wczoraj i dzisiaj. Cały świat finansowy stoi pod wrażeniami przesilenia giełdowego, które w Paryżu coraz widoczniej się zarysowuje. Nowe 3% papiery rosyjskie emitowane po $79\frac{3}{4}$ sprzedawano tam wczoraj po 77·80, zatem ze stratą 2 franków na sztuce. Pierwszorzędne banki paryskie robią gorączkowe wysilenia, aby powstrzymać nieunikniony spadek kursów na całej linii, wszelako przychodzi to z wielką trudnością. Zniżka robi szalone postępy, w ciągu ostatniego tygodnia spadły znacznie renty francuskie, akcye „Credit foncier" spadły o 27, Suezkie akcye o 113 franków, a czteroprocentowe konsole rosyjskie o 3 franki z 98 na 95. Zniżka ta zdaje się być tylko początkiem daleko większej; paryska giełda jest tak wrażliwa, iż najmniejszy powód wystarczy do wywołania popłochu. Powodem wczorajszego popłochu była sytuacya w Hiszpanii. Bank hiszpański walczy z wielkiemi trudnościami, spodziewano się, że teraz napłynie do Hiszpanii dużo pieniędzy z Francyi za wina, tymczasem rząd francuski, ulegając presyi francuskich właścicieli winnic, zniósł dotychczasowe ułatwienia taryfowe dla transportu win hiszpańskich.

Hiszpania exportowała rocznie win swoich za 300 milionów pesetas, wszystkie te wina szły do Francyi, gdzie przerabiano je cokolwiek i sprzedawano za prawdziwe Bordeaux. Transport win tych używał dotychczas na kolejach francuskich znacznych ulg taryfowych, gdyż podlegał osobnej taryfie t. z. penetracyjnej, tymczasem rząd francuski postanowił od jutra znieść tę taryfę penetracyjną. Dla Hiszpanii jest to cios dotkliwy, zwłaszcza teraz, gdy i tak złota w kraju mało. Stąd spadają znacznie wszystkie walory hiszpańskie, których wiele jest we Francyi ulokowanych. Ażio złota dla pieniędzy i weksli hiszpańskich wynosi już 15 procent. W całej Hiszpanii panuje wielkie oburzenie na rząd francuski, korporacye przemysłowe w Saragossie wysłały już okólnik do wszystkich prowincyj z wezwaniem, aby żaden Hiszpan nic więcej od Francuzów nie kupował. Prócz tego niepomyślnego prądu, który wieje z Paryża na całą Europę, mieliśmy tu w Wiedniu jeszcze specyalne powody, które wywołały dotkliwy spadek kilku papierów. Giełda nasza jest może unikatem pod tym względem, że nie ona dyktuje kursa i prądy, lecz pozwala sobie je dyktować od potężnych klik finansowych Klika ta wybrała sobie dziś Alpiny i Länderbanki za przedmiot pocisków i szarpnęła kurs tych ostatnich z $193\frac{1}{2}$ na 184 25, zamknięto je ostatecznie kursem 190.80. Lombardy spadły także dotkliwie, gdyż rząd rokuje o upaństwowienie i podobno ofiaruje bardzo małą rentę właścicielom akcyj. Ruble, które wczoraj w Berlinie bardzo dotkliwie spadły, podniosły się dzisiaj znacznie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 279·75, węgierskie 325·50, Anglobanki 148·50. Uniony 220·50, Bankvereiny 105·75, Länderbanki 190·80, Ludwiki 204·—, Czerniowieckie 235·50, Renta papierowa 91 50, srebrna 91 25, austryacka złota 109 10, papierowa 103·90, węgierska złota 103 80, papierowa 100 80, dukat 5·58—, 20-frankówka 9 32—, marki 11 53, ruble 1·24 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 26 października (< pryw.) Rzeka Kama (dopływ Wołgi) pokryła się już lodem w całej gubernii permskiej i wiatskiej. Kurs parostatków ustał więc na niej zupełnie.

Sofja 26 października (pryw.) Fortyfikacye mające bronić wybrzeży, zostały koło Warny ukończone. Prowadzono je w wielkiej tajemnicy, gdyż traktat berliński zabrania Bułgaryi stawiania twierdz, a nawet obowiązywał do zburzenia dawniejszych.

Konstantynopol 26 października (pryw.). Ambasador rosyjski Nelidow zawiadomił Portę, że krzyżowiec „Oreł" wiozący w. ks. Jerzego, młodszego syna cara, do Algieru, przepłynie Dardanelle w pierwszych dniach listopada.

Wiedeń 26 października (pryw). Król rumuński przybędzie z Berlina i jako gość Cesarza zamieszka w Burgu.

Konstantynopol 26 października (pryw.). Dr. Stanczew, którego wydania rząd bułgarski się domagał, jako współwinnego w sprawie zamordowania Belczewa, został internowany w Brussie.

Belgrad 26 października (pr.). *Srpska Zastawa* ogłasza: „J. C. M. Aleksander III polecił swojemu reprezentantowi w Belgradzie, iżby oznajmił Derwiszowi-beyowi Liubowiczowi i jego współrodakom (Bośniakom) wyrazy podziękowania za telegram gratulacyjny, przesłany J. C. Mości w dzień jego patrona w imieniu Bośniaków."

Peszt 26 października (pr.). Krąży pogłoska, że arcyksiążę Ferdynand Este otrzymał zaproszenie od cara do Liwadii na uroczystość srebrnego wesela.

Bukareszt 26 października (pr.). W Jassach przygotowują rezydencyę dla następcy tronu, który ma ją zająć po ożenieniu się z księżniczką angielską (którą?). Król powróci na poświęcenie doków w Galaczu

Belgrad 26 października (pr.). Zdaje się, że metropolita odniesie zwycięztwo w walce z rządem i z partyą radykalną co do stanowiska kleru, w skutek czego gabinet będzie zreformowany. Minister oświaty i wyznań Nikolicz otrzyma urząd posła do Paryża, a miejsce jego zajmie panslawista Milosawliewicz. Tauszanowicz (minister handlu) pójdzie na posła do Petersburga, a nastąpi po nim zapewne Paczin.

Londyn 26 października (pr.). Bastówkę cieśli, która trwała 25 tygodni i kosztowała ich 50.000 funtów szterlingów, poddano pod sąd rozjemczy królewskiego instytutu architektów. Idzie o płacę i liczbę godzin. Bastówka robotników w fabrykach lokomotyw w Belfort trwa już ósmy tydzień.

Semlin 26 października (pr.). Dla służby bezpieczeństwa na Dunaju będą stale stacyonować trzy monitory austryackie. Wiadomość ta wywarła w Belgradzie wielkie wrażenie.

Berlin 26 października (pr.). Dziennik dworski w Sigmaringen podaje wiadomość o zamierzonem małżeństwie rumuńskiego następcy tronu z księżniczką angielską.

Wiedeń 26 października. Papież przesłał arcyksiężniczce Małgorzacie Zofii przez nuncyusza swego błogosławieństwo apostolskie.

Książę pruski Jerzy przybył tu dziś rano z Monachium incognito.

Budapeszt 26 października. Zajście między ministrem sprawiedliwości Szilagyim a posłem Horanszkym załatwione zostanie w ten sposób, iż sekundanci obu stron złożą oświadczenie tej treści, iż minister sprawiedliwości w mowie swej, wypowiedzianej w sejmie, nie popełnił żadnej osobistej obrazy.

Wiedeń 26 października. Biuletyn o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii, wydany wczoraj przed południem, brzmi jak następuje: „Gorączka zmniejszyła się trochę. Puls nieco silniejszy, jednak bardzo przyśpieszony. Chora przyjmuje pożywienie. Symptomy nerwowe nie zmieniły się." O północy wydano znów biuletyn, że polepszenie trwa dalej.

Konstantynopol 26 października. Wobec doniesienia *Timesa*, że osobna missya turecka z wielkim wezyrem na czele powita imieniem sułtana cara w Liwadyi zapewniają dobrze poinformowane sfery tutejsze, że dotychczas nic jeszcze w tej mierze nie postanowiono i że prawdopodobnie powita cara praktykowanym dotychczas zwyczajem marszałek sułtana lub inny jaki dostojnik dworski. W ambasadzie rosyjskiej nie wiadomo jeszcze nic, czy car pojedzie do Krymu i kiedy.

Kreuzzeitung doniosła, że rząd angielski zawiadomił Portę, iż połączona eskadra angielska zawinie wkrótce do kilku portów tureckich. Owóż zarówno angielskie jak i tureckie sfery zapewniają, że w całej tej sprawie nie ma nic nadzwyczajnego, lecz idzie tu o powtarzający się corocznie wypadek. Osobnej notyfikacyi o przybyciu eskadry angielskiej wcale nie potrzeba. Ambasada angielska nie wie jeszcze, z jakich okrętów składać się będzie ta eskadra, wie tylko tyle, że 19 listopada zawinie ona do portu w Smyrnie.

Berlin 26 października. *Wobec doniesienia dzienników lwowskich, że ksiądz Jażdżewski ma zostać arcybiskupem poznańskim, oświadcza Norddeutsche Allg. Zeitung, że nie wie jeszcze, czy sprawa obsadzenia poznańskiej stolicy arcybiskupiej postąpiła już tak dalece, aby można wskazać osobę, która arcybiskupstwo to otrzyma, wszelako na pewno spodziewać się można, że arcybiskupem poznańskim zostanie prałat polskiego pochodzenia.*

Sigmaringen 26 października. Król rumuński odjechał do Neuwied, a jutro udaje się w dalszą drogę do Poczdamu.

Berno (w Szwajcaryi) 26 października. Wieś Meiringen (w kantonie berneńskim) liczącą 2800 mieszkańców zniszczył pożar prawie do szczętu.

Brest 26 października. Parowiec rosyjski „Minin" zawinął do portu tutejszego. Powitano go mnóstwem strzałów działowych, a wielkie tłumy ludzi czekały na brzegu.

Berlin 26 października. Socyalno-demokratyczne zgromadzenie ludowe przyjęło rezolucyę, w której oświadcza, iż zgadza się z uchwałami kongresu erfurckiego. Członkowie opozycyi sprzeciwiali się temu i wywołali burzliwe sceny. W końcu odebrano im głos.

Paryż 26 października. Z departamentów wschodnich Pyreneów i Ande donoszą o wielkich powodziach. Szkody są ogromne, kilkoro ludzi zginęło.

Waszyngton 26 października. Rząd Stanów Zjednoczonych polecił swemu konsulowi Eganowi w Valparaiso żądać zadośćuczynienia za znieważenie majtków amerykańskich. Gdyby rząd chilijski w oznaczonym terminie nie dał zadośćuczynienia, wówczas zerwą Stany Zjednoczone stosunki dyplomatyczne z rzecząpospolitą chilijską.

Paryż 26 października. Ponieważ nie ma już czasu, aby przed upływem dzisiejszych traktatów handlowych przeprowadzić z innemi państwami rokowania na podstawie nowej francuskiej taryfy cłowej, przeto zażąda rząd od parlametu upoważnienia do prowizorycznego unormowania stosunków handlowych z obcemi państwami. Państwa, używające największych przywilejów, zatem także Niemcy i Austro-Węgry korzystać będą do końca 1892 r. z minimalnej taryfy cłowej francuskiej, co do Rumunii zaś, Włoch i Stanów Zjednoczonych zastosowaną będzie taryfa maksymalna, przyczem odpadną wszelkie postanowienia wyjątkowe w obec Włoch, jak cła różniczkowe itp.

Wiedeń 26 października. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 23 paźdz. b. r. stan obiegu banknotów 451,174 000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15 października o 3,438.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 247,404.000, zwiększył się przeto o 191.000. — Portfel zawierał 187 985 000, zmniejszył się przeto o 811.000. Lombard zawierał 25,967.000, przeto zwiększył się o 309.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 3,515.000.

Paryż 26 października Powodzie w południowej Francyi przybierają groźny charakter. Wiele budowli runęło, linie kolejowe poprzerywane, przeszło 20 osób zginęło.

Wiedeń 26 października. Jenerał dywizyi Daublesky-Sterneck, objął stanowisko komendanta miasta Wiednia.

Biuletyn poranny o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii brzmi: Pacyentka spędziła noc bardzo niespokojnie, nad ranem majaczenia ustały, ale siły ciągle opadają. Puls bardzo słaby. Gorączka się zmniejsza. Cesarz o godzinie 6 rano sam był osobiście w pałacu arcyksiężniczki, aby dowiedzieć się o zdrowiu pacyentki.

Wiedeń 26 października. Kemisya wymiaru należytości toczyła obrady nad przedłożeniem rządowem w sprawie uwolnienia od należytości spadku ruchomego nieaustryackich poddanych. Dotąd nie powzięto w sprawie tej żadnych uchwał i obrady odroczono.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 października 1891.

HOTEL ŻORŻA. M. Gorayska z Krakowa. A. Zajączkowski z Star. Miękisza. P. Tyszkowski z Rybotycz. K. Wiszniewski z Dobrzan. Dr. F. Lie z Zabłotowa. J Obertyński z Udnowa. Z. Kazimirski z Podola ros. J. Klęski z Werbiąża. A. br. Kanitz z Sieniawy. L. Horvath de Felsö-Bogachó, Wł. Bräuer, G. Schiff z Wiednia. J. Heinisch z Berna. M. Garvey z Słobody rong. J. Berecz z Pesztu.

HOTEL CENTRALNY. B. Grek z Bursztyna. B. Wajdowicz z Kołomyi. J Zajączkowski z Stanisławowa. W. Zieliński z Iwanczan. H Löffler, L. Piworot, P. Starke z Wiednia J. Kubaty, M. Wollner, J. Presles z Pragi W. Kork z Pilzna. S. Ettinger z Tarnowa. E. Janik z Ustronia H Hallenberg z Husiatyna. Ks. Kurmanowicz z Zarudzia. J. Fuchs, Füssel z Ołomuńca.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26 października godz. 1. min. 40.

Akcje kred.	278 37	Węg. kolej półn. wschodn.	195·50
Alpiny	67·20	Wiedeńskie losy kom	151.—
Kredyty węg.	324·—	Akcje tyton.	153·25
Anglobanki	147 10	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	219.50	Elbethale	211·—
Ludwiki	204 25	Länderbanki	188·—
Nordbany	282·—	Renta zł. węg.	103 90
Lombardy	94·—	Bankvereiny	105·75
Losy tureckie	28·75	Renta węg. p.	100·90
Staatsbahny	280 87	Ruble	1·23·25
Czerniowieckie	235·—		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 26 października 1891.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony cieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	202	50	205	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	233	50	236	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305	—	308	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	116	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	40	101	10
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	103	—	108	70
Banku hip. $3\frac{1}{2}$% wa. los. w 50 lat.	98	40	99	10
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% wa.	98	40	99	10
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	97	—	97	70
„ „ „ 4 „ „ „ $41\frac{1}{2}$	95	—	95	70
„ „ „ $4\frac{1}{2}$ „ „ 52 l.	99	40	100	10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	50	95	20
3. Listy dłużne za 100 zł.				
G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (daw. 5%) $2\frac{1}{2}$% „	52	—	54	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	104	70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91	50	92	20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100	80	101	50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$%	97	85	98	55
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa . . .	27	—	30	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.55		5.65	
Napoleondor	9.28		9.39	
Półimperjał rosyjski	9.48		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.25		1.35	
„ „ papierowy . . .	1.22—		1.24—	
100 marek niemieckich . . .	57.50		58.10	

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja . .		3·45		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9 06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza .		11·47		
Z Sokala i Bełzca				8 25
Z Rawy				4 21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna . . .			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi .		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna . . .		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10 49		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu. Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		8·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59 rano.

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"

1938 I **we Lwowie, plac Kapitulny,**

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje po nader niskich cenach zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 264-?

Francuzka bardzo dobrze rekomendowana ogłasza, że otwiera kurs języka i konwersacji francuskiej o cenie niskiej, 3 razy na tydzień dla panien, 3 razy na tydzień dla młodych ludzi. Daje także lekcje prywatnie Adres: ul Kraszewskiego l 23 w parterze.

Winogrona feslawskie kuracyjne codziennie świeże, poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się najstaranniej. 2312

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie. 2412 8–8

Potrzebny jest zaraz **organista** w Pomorzanach. 2430 3—6

Z krain tęsknoty śle serdeczny uścisk dłoni *Koląca Róża*, dzięki składa za pamięć..... życząc dobrej zabawy dodaje, *vergiss mein nicht.*

Osoba inteligentna, w średnim wieku z kaucją 300 zł. znajdzie natychmiast jako zastępczyni i kierowniczka już istniejącego interesu. Wiadomość: Biuro wywiadowcze Krzeczkowskiego, Lwów Wałowa 12. 2450 1 2

Z dniem 1go listopada br. zajmuje się Biuro wywiadowcze Krzeczkowskiego, Lwów Wałowa 12, kupnem i sprzedażą realności, dzierżawą majątków, sprzedażą sklepików (greizleraj) i wynajmem lokali w miejscu. Interesowani mogą bardzo korzystnie załatwiać sprawy 24 0 1—2

Biuro wywiadowcze L. Krzeczkowskiego, Lwów Wałowa 12, przyjmuje abonament roczny na dostarczanie sług zwykłych. za opłatą rocznie **taksy** 50 ct. w miejscu, na prowincję według umowy. 2450 1—2

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje **Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 2135 33—?

Pomieszkania.

Miesięcznie za 8, 10, 12, 18, 23 i 33 złr. bardzo dogodne, zaraz do najęcia ul Św. Teresy l. 30 piętro I., (wchód z ulicy Leona Sapiehy). 2440 2-5

Antoni Enders

we LWOWIE, Rynek liczba 29.

poleca po cenach najprzystępniejszych

Instrumenta muzyczne i struny

do tychże zawsze świeże.

Cytry

od zł. 7 i wyżej

Arristony, Herofony, Manopany, Symfoniony

i wielki wybór nut do tychże.

HARMONIKI ręczne

w wielkim wyborze.

2305 4—10

Przewyborne w smaku i zapachu przez „Suez" sprowadzone

HERBATY chińskie

a mianowicie:

		kl. zł.
Na 0.	„Assam-Pecco Mandarin„ najprzedniejsza	5 —
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Jontojczan Pecha" biało kw.	4 —
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna .	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot. .	2·80
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra . .	2.—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany" . . .	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najleps. herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·0

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

2292 8-10

Już nadeszły tegoroczne świeże:

Daktyle marokańskie.
Rodzynki malaga.
Figi sułtańskie.
Śliwki suszone bośniackie.
Powidła przecierane węgierskie.
Marcny tyrolskie.
Pigwy tokayskie. 2444 1 5
Musztarda kremska.
Bryndza liptawska tłusta.
Miód biały lipowiec.
Jabłka i Gruszki w wielkim doborze. **Winogrona** i t. p.

Wszystko pierwszej jakości, a najtaniej w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku L. 42.

Patenty różańcowe

na arkuszu, ozdobnie drukowane dwoma kolorami, z wizerunkiem Najświętszej Panny Różańcowej

wyszły

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Cena egzemplarza 10 centów 100 egz. kosztuje tylko 5 złr. 2241 3—6

Poszukuję OSOBY

w średnim wieku, usposobienia łagodnego, którąby była doświadczoną w dozorowaniu małego dziecka, umiała szyć na maszynie i robić suknie. Zgłoszenia pod literami H. O. poste restante Kopyczyńce. 2414 3—4

Niemiecka

fabryka wyrobów nawozowych

życzy sobie wejść w stosunki handlowe z kupcem, obznajomionym z tego rodzaju fabrykacją. któryby podjął się zakupywania w większej ilości jej

znakomitych i bardzo skutecznych nawozów.

Adresować należy do expedycji pisma pod literami **C. R. Nr. 207.** 2436 2—3

W największym wyborze i najtaniej

Wieńce grobowe

2442 3-6 poleca

Zakład pogrzebowy

„Entreprise des Pompes Funèbres"

Braci Kurkowskich

przy ulicy Sobieskiego l. 10. — Filja ul. Ormiańska l. 10.

CENY STAŁE.

Zamówienia z prowincji uskutecznia zakład odwrotną pocztą.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza *inżyniera*

1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 □ m od złr. 2·50 do 3·50**

LAK ASFALTOWY do konserwacji dachów tekturowych

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ. MASE KAUCZUKOWA.

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

W celu rozszerzenia

przemysłu krajowego

założyłem w **Glinnie**

fabrykę parową

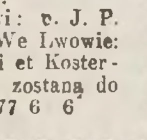
wyrobów wełnianych obecnie **koców, kołder i chustek damskich** i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem

F. Knauer.

Składy znajdują się w następujących magazynach: W Brodach: p. J. Witkowski i Spółka. W Kołomyi: p. J. P. Goertz. We Lwowie: p. Antoni Gudiens, plac Marjacki. We Lwowie: p. F. Knauer i Syn plac Kapitulny. W Stryju: p. Lechicki et Kosterkiewicz. W miarę urządzenia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości. 2377 6 6

Kwizdy



wyłącznie uprzywilejowany

płyn restytucyjny (Restitutionsfluid)

woda do mycia koni.

Od **30 lat z najlepszym skutkiem** używany w wielu stajniach **dworskich** i w **wielkich stajniach** osób cywilnych wojskowych. Służy on do **wzmocnienia konia przed odbyciem i po odbyciu wielkich trudów,** przy **zwichnięciach, wyskoczeniu kości ze stawów,** przy **sztywności ściągien** itp. Z znakomitym skutkiem używa się go także przygotowując konie do **wyścigów.**

Cena flaszki 1 zł. 40 ct.

Prawdziwy tylko ten, który zaopatrzony jest podaną tu marką ochronną i dostać go można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Codziennie wysyła pocztą skład główny:

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz obwodowy Korneuburg koło Wiednia. 1 1763 9—10

Dziś we Wtorek

Isza demonstracja elektryczność.

Wykład W. FINNA z Londynu

w hotelu George — sala „Frohsinn" wieczór o godzinie 7½. Ceny znane. Bilety przy kasie.

2440 1—1



KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI

we Lwowie,

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych

KANTOR ZAMÓWIEŃ i WYSTAWA

ulica Łukasińskiego l. 6. (plac Castrum)

polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe

piece, kominki, kuchnie i wanny kaflowe z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Okrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi. Efektowne ozdoby ogrodowe do upiększenia klombów i alei ogrodowych. Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budowy podług rysunku.

Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronną praktykę w tymże zawodzie.

Wykonuje się także wszelkie naprawy.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 2402 4—6

Od 50 lat istniejąca firma

JAN WALLACH i SYN

2439 1—? Lwów, Rynek liczba 33

najdawniejszy magazyn sukna i towarów wełnianych

ma zaszczyt polecić materje krajowe (galicyjskie) na bundy z naturalnej niefarbowanej wełny krajowej po bardzo przystępnych cenach Próbki z tych jak również z nowości na sezon jesienno zimowy zawsze przygotowane i chętnie się udziela.

Perskie Smyrneńskie DYWANY

A. KRZYSZTOFOWICZ

Lwów, plac Halicki 2.

2396

Najlepsza pora do przesadzania

Drzew i krzaków owocowych

Drzew i krzewów ozdobnych

roślin zimotrwałych, róż, ziarnówek itp.

Poleca takowe po najtańszych cenach i wielkim wyborze

M. Hillich

Zakład ogrodniczo-handlowy we Lwowie przy ulicy Piekarskiej l. 25.

Szczególnie zwracam uwagę na

amerykańskie orzechy czarne

do zalesiania.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

2397 5 5

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca handel 2349 5–6

Fryderyka Schubutha

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.



LATARNIE

grobowe

stojące i wiszące

w gustownych fasonach

poleca

po cenie fabrycznej

R. Ditmara

c. k. uprzywilejowany

fabryczny skład LAMP

we Lwowie, plac Marjacki.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

2341 6-8 **Telefon Nr. 226.**

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu likierów i octu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

1920 24—? poleca

OCET 12—13%

w znanej najlepszej jakości **po cenie jak najtańszej.**

Setki dzieci wykarmiono

i setki dzieci karmionych przez mamki uzdrowiono

Mlekiem sterylizowanem

odznaczonem na ost. Wystawie lekarskiej srebrnym medalem zasługi

zastępującym w zupełności

zdrowy pokarm macierzyński.

Bliższe szczegóły i prospekta gratis w KANTORZE

Leopolda Lityńskiego

przy ulicy Wałowej l. 14

(koło kawiarni Centralnej).

Tamże

KEFIR z grzybków kaukazkich

i mleka sterylizowanego

2376 7 -10

Za 4 centy



można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi **WANNĘ** lub **kanapkę** **z aparatem do grzania wody,**

Wanny cynkowe połączone z tuszem. **Pokojowe tusze** także do użycia kuracji hydroterapijnej. **Pokojowe parnie kuracyjne, Klozety pokojowe,** hermetycznie zamknięte po 11 złr. **Wypożyczalnia** wszelkich przyborów kąpielowych także na prowincję. Illustrowany cennik franco, **A. Królikowski** Lwów, ulica Świętokrzyska l. 11. 2284 13-?

Antoni Koželoužek

2449 **we Lwowie**



poleca na sezon obecny najnowsze **Kapelusze filcowe** twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu. Utrzymuje na składzie wielki wybór **Kapeluszy i cylindrów Habiga,** oraz *chapeau claque* Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.

Na zimę utrzymuje także wielki wybór obuwia filcowego nieprzemakalnego.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI

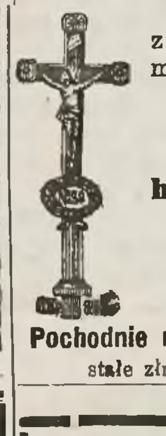
dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien

2109

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Wieńce metalowe



z kwiatami porcelanowymi, gustowne, trwałe, tanie poleca

Antoni Halski

handel towarów żelaznych,

Lwów, Plac Marjacki liczba 9.

2451

Pochodnie naftowe patentowane, stałe złr. 3 — ruchome 3·50.

KOSZULE

męskie salonowe po 1·75, 2 i 2·50 ceny fabryczne.

Kalesony, skarpetki, chustki, kołnierze, mankiety, szelki,

krawatki i t. p.

najtaniej poleca:

2156

Paweł Langner

przedtem Bracia Langner

Lwów, ulica Halicka 16.

Lekcje muzyki

udziela uczennica szkoły Dyr. Marka z trzeciego kursu po 6 złr. miesięcznie.

Zgłaszać się ul. Kochanowskiego Nr. 14. w oficynie, w parterze, na prawo. 2429 3-20

DYNAMIT PROCH, LONTY i kapsle

do robót technicznych, oraz wszelkie gatunki

Prochu myśliwskiego i do moździerzy

dostarcza w każdej ilości podług taryfy rządowej.

2176

S. PIELECKI

magazyn broni

LWÓW plac Marjacki 3.

Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9–12 i 3—5. 2157 4—?

Na Wszystkich Świętych

specjalność:

Zasuszane wieńce

od 3 zł. do 25 zł.

rozsyła

Josef Ziwsa

Wien, I Kärntnerstrasse 14.

2301 2—2

Do sprzedania lub wydzierżawienia

folwark 600 m.

Do sprzedania

folwark 1.200 m.

Objaśnienia u *Dr. Mańkowskiego* w Rohatynie. Pośrednictwo wykluczone. 2435 3 —6

Leśnik fachowy

z wyższym egzaminem państwowym, przyjmuje wszelkie roboty w zakresie lasowym tj. przeprowadzanie kultur, taksacji, pomiarów etc na podstawie dekretów ck. Sądu obwodowego w Rzeszowie i ck. Sądu obwodowego w Jaśle jako zaprzysięgły rzeczoznawca do wszelkich spraw lasowych w Jaśle.

Teodor Fiala.

2434 2—4

Jako kawaler poszukuję

posady buchaltera

samoistnego lub pomocnika przy tymże — mogę się wykazać chlubnemi świadectwami.

Zgłoszenia listowne pod W. Z. przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika 11. 2438 2—3

Bulion

z dziczyzny i drobiu kilo zł 5.— pół kila „ 2·50

wysyła

Felicya Seidler

w Krynicy.

2446 1—3

Już opuścił prasę

BŁAWATEK

kalendarzyk damski

na rok 1892

w nader gustownej i eleganckiej oprawie.

zawiera prócz bardzo bogatej treści informacyjnej i literackiej, obszerniejszą prace przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

„O przyjęciu gości"

nakryciu stołu, winie, deserach i przyjęciach wieczornych

również

praktyczny „Poradnik Hygieniczny"

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia nar. W. Manieckiego. ulica Kopernika l. 7.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Majewski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodek.